

# JESTEŚ

# MA



Pismo wydawane przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki

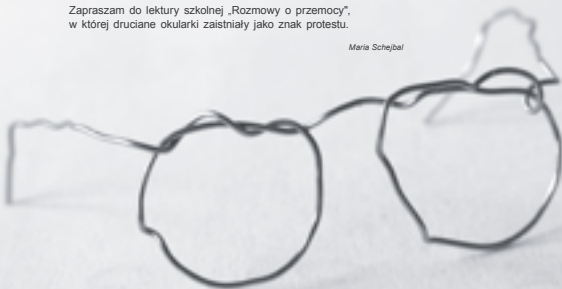
## Jesteśmy...

Spotkanie w szkole. Rozmawiamy z gimnazjalistami o przemocy. O tym, jaka jest nasza codzienna rzeczywistość i co można zrobić, żeby stała się bardziej przyjazna i bezpieczna. Próbujemy zobaczyć to, co pozytywne i odkryć, na ile poprawianie świata zależy od nas samych. Szukamy dobrych stron w każdej sytuacji: „Anka ma okulary, to jej bić nie będą!”.

Okulary – nawet te symboliczne – pozwalają widzieć lepiej i wyraźniej. Może dzięki nim dostrzeżemy, co dzieje się tuż obok i za najbliższym zakrętem.

Zapraszam do lektury szkolnej „Rozmowy o przemocy”, w której druciane okularyki zaistniały jako znak protestu.

Maria Schejbal



Fot. Krzysztof Tusiewicz

## List do „Ojca”

Witaj, Tato. Chciałem napisać do Ciebie list, ponieważ tylko w ten sposób mogę się rozliczyć z przeszłością. Z przeszłością, która nie daje mi spokoju.

Skrzywdziłeś mnie, traktując jak zabawkę, którą można wymienić. Wychowałeś mnie w taki sposób, który nie pozwala nawiązać kontaktu w sposób normalny. Nie

pozwała mi przezwyciężyć granicy poznania. Bardzo chciałbym być znany pośród ludzi jako miły i fajny chłopak bez problemów. Natomiast jest odwrotnie. Boję się wyjść do ludzi, ponieważ coś mi mówi, żeby się nie wychylać. Zamykam się w pokoju i czytam bądź gram. Zgłębiając się w świat fantastyczny, z którego droga dla mnie się zamyka. Kiedyś, kiedy komputer był moim marzeniem, zainteresowałem się filozofią, która pozwoliła mi patrzeć pod różnymi kątami na ten świat.

Walczę z swoją niechęcią do ludzi, ale wciąż nie mogę z nią zwycię-

żyć, ponieważ jak duch nie rozliczyłem się ze swoją przeszłością. Wspomnienia, które mam z okresu dzieciństwa, upchnąłem do szafy. Do tych wspomnień nigdy nie wracam, ponieważ nie pamiętam niczego. Kiedy będę mógł rozdrapać stare rany po to, żeby mogły się dokładnie zagoić, to wtedy odzyskam spokój. Wtedy też mój świat zmieni się na lepsze, ponieważ nie będzie w nim Ciebie.

Żegnaj więc. Nie chcę nigdy Cię już widzieć.

Tomek

## W numerze

Gdzie szukać pomocy	– str. 2
Szkolne inicjatywy	– str. 4/5
Teatr profilaktyczny	– str. 6/7
Fotoreportaż	– str. 10/11
Z perspektywy sędziego	– str. 12/13
W obronie miejsc	– str. 14/15
Policja i sztuka	– str. 16/17
Historie prawdziwe	– str. 18/19

## Teatr Grodzki



**Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki** powstało w Bielsku-Białej w roku 1999. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w twórczą pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych – środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób upośledzonych fizycznie i umysłowo, wyłączonej z wielu dziedzin życia. Przy Teatrze Grodzkim działają Warsztaty Terapii Zajęciowej i Zakład Aktywności Zawodowej.

„**Jesteśmy**” powstało z potrzeby dzielenia się doświadczeniami, które są udziałem Teatru Grodzkiego na co dzień. Chodziło nam o osławianie z innością i budzenie

wrażliwości, o stworzenie okazji do rozmowy i o postawienie ważnych pytań: co każdy z nas może zrobić, by nie było miejsca na społeczną marginalizację, na podzielenie w naszym najbliższym środowisku. A także o pokazywanie dobrych, mądrych i pięknych inicjatyw i o prezentację twórczości osób niepełnosprawnych, w bardzo szerokim rozumieniu pojęcia niepełnosprawności. Pierwszym i najważniejszym adresemat „**Jesteśmy**” są od początku ludzie młodzi, którzy włączyli się aktywnie do współtworzenia profilu gazety. Pismo wydawane jest od 2002 roku, ukazuje się nieregularnie i wciąż szuka swojego własnego kształtu. Niniejszy numer powstał pod hasłem: „**Sztuka prewencji – prewencja sztuką**” w ramach realizacji projektu o tej samej nazwie.

Działalność Teatru Grodzkiego wspierają:



## Gdzie szukać pomocy?

Każdego dnia jesteśmy świadkami dramatycznych sytuacji w naszym otoczeniu i w świecie. Interwencja kryzysowa jest szczególną formą pomocy w zagrożeniach – dotyka najintymniejszych, najsłabszych przeżyć.

### Ośrodki interwencji kryzysowej

Ośrodki interwencji kryzysowej zapewniają:

- dyżury 24-godzinne i bezpłatny dostęp zarówno do osoby pomagającej, jak i telefonu kryzysowego,
- zagwarantowanie bezpiecznego miejsca pobytu osobom, których bezpieczeństwo i życie jest zagrożone (ofiary przemocy domowej, gwałtu, osoby zagrożone samobójczą śmiercią i inne),
- zabezpieczenie podstawowych potrzeb w chwili udzielania pomocy interwencyjnej (bezpieczeństwa, ciepła, płynów, jedzenia),
- możliwość prowadzenia interwencji w miejscu zagrożenia,
- współpracę z innymi służbami i osobami: lekarzami, prawnikami, policją, pomocą społeczną, szkołami, biurami pośrednictwa pracy, stowarzyszeniami.



W Polsce działa wiele ośrodków interwencji kryzysowej. Dwa najdłuższe działają to Podbeskidzki Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Bielsku-Białej i Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Krakowie.

**Podbeskidzki Ośrodek Interwencji Kryzysowej**  
w Bielsku-Białej, ul. Piękna 2, tel. 0 33 814 62 21 lub 988

Ośrodek czeka na wszystkie osoby przeżywające trudne sytuacje związane z przemocą w rodzinie, problemami wychowawczymi, rodzinnymi i małżeńskimi, utratą bliskiej osoby, uzależnieniami. POIKR jest czynny 24 godziny na dobę. Udział w spotkaniach jest bezpłatny.

**Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”**

**Poradnia telefoniczna dla dorosłych, młodzieży i dzieci**  
tel. 0 801 12 00 02

**Jeżeli jeste:**

- ofiarą
- świadkiem
- sprawcą przemocy domowej

pod tymi numerami telefonu uzyskasz wsparcie, pomoc i informacje:  
**0 801 12 00 02** (płatny pierwszy impuls) od poniedziałku do soboty 10.00–22.00; niedziele i święta: 10.00–16.00  
**0 22 666 00 60** od poniedziałku do piątku: 10.00–18.00

Poradnia e-mailowa dla dorosłych, młodzieży i dzieci:  
**poradnia@niebieskalinia.pl**  
Poradnia prawna: tel. 0 22 666 28 50  
e-mail: **prawny@niebieskalinia.pl**

**Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”** to placówka Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.



Oprócz poradni telefonicznych i e-mailowych placówka prowadzi również Centrum Informacji o Przemocy Domowej, organizuje szkolenia i staże oraz wydaje dwumiesięcznik „Niebieska Linia” poświęcony problematyce przemocy.  
([www.pismo.niebieskalinia.pl](http://www.pismo.niebieskalinia.pl))

Opracowano na podstawie artykułów opublikowanych w „Niebieskiej Linii” (5/40/2005)

Opracowała: Agnieszka Ginko

Z listów do Redakcji

## Hajdukujemy

Zespół Regionalny Jedlicki z Pewli Wielkiej zaprosił młodzież niepełnosprawną intelektualnie ze Śródowniskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej do wspólnej nauki tańców góralskich. Pomysł, jaki zrodził się wśród młodzieży pewelskiej, był bardzo trafny. Od początku współpracy atmosfera towarzysząca próbom była radosna, a chęć do pracy wielka. Podopieczni ŚDS uczą się już piąty miesiąc. Obecnie trwają przygotowania do występu na scenie przed publicznością. Wszystko dzięki temu, że grupie młodzieży z zespołu Jedlicki udało się pozyskać pieniądze z Programu Młodzież. Pomogli kolegom i koleżankom z ŚDS zakupić stroje góralskie i też nauczyć się hajdukować.

Czyż nie jest to fantastyczne???

Renata Puda

### JESTEŚMY

Wydawca: Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki  
Adres Redakcji: Klub Garnizonowy Dom Zolnierza  
ul. W. Broniewskiego 27, 43-300 Bielsko-Biala; tel./fax 0 33 816 21 82  
Gazeta online: [www.teatrgrodzki.pl](http://www.teatrgrodzki.pl/wydawnictwa/gazeta/online.html); e-mail: [biuro@teatrgrodzki.pl](mailto:biuro@teatrgrodzki.pl)

Redakcja numeru: Maria Schebal i Agnieszka Ginko-Humphries  
Współpraca: Michał Bagrowski, Władysław Gólski, Małgorzata Słonka  
Opracowanie graficzne: Krzysztof Tusiewicz

Nakład: 2000  
Skład i druk: Zakład Aktywności Zawodowej, BSA Teatr Grodzki  
ISSN 1730-0207

„Jesteśmy” także w internetowej Witrynie Czasopism:

[www.witryna.czasopism.pl](http://www.witryna.czasopism.pl)

Publikacja przygotowana i wydana dzięki wsparciu finansowemu Unii Europejskiej. Wyrażone w niej poglądy i opinie są wyłącznie poglądami Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego Teatru Grodzkiego oraz autorów tekstów i w żaden sposób nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.

- A pamiętacie to, co się zdarzyło w grudniu w szkole? Czterech chłopaków rzuciło się na jednego w czasie przerwy.
- No właśnie – szkoła. Jak to jest z tymi niesamowitymi historiami, o których się czasem słyszy?
- Że w szkołach dzieją się straszne rzeczy. Że na przykład wejście do toalety na przerwie to duże niebezpieczeństwo.
- Nie, u nas tak nie ma.
- Zależy, jaką się ma sytuację w szkole.
- Raz tak było. Poszliśmy do ubikacji, każdy wszedł do swojej kabiny. Słyszałem, że obok coś się działo, kogoś tam trzymali. Wolalem się oddalić.
- Ja bym tak nie zostawiła kogoś.
- Tak mówisz. Karol był w takiej samej sytuacji w piątek, jak była ta sprawa z bicielem.
- To jego pobili?
- Nie, Cymek właśnie powiedział, żeby Karola zostawić i rzucili się na innych. Karol coś tam próbował działać, coś im mówić, że to była tylko gra. Nie rzucił się na nich, nie bił się z nimi. A to, co mówił, nic nie pomogło.
- Ale jak to jest, że najczęściej ludzie w takich sytuacjach – zamiast reagować – uciekają?
- Boją się.
- Nie zawsze. Jak są takie sytuacje, to się podchodzi i coś się mówi.
- Z dziewczynami jest inaczej, bo dziewczyny nie dostają.
- Ale, co ty gadasz.

# Anka ma okulary, to jej bić nie będą



## Rozmowa o przemocy

- Słyszycie takie hasła: przemoc, przestępczość, agresja. Co Wam się z tym kojarzy, co Wam przychodzi do głowy? Czy to są problemy, z którymi się stykacie w swoim życiu?
- Mnie się kojarzy policja.
- Dlaczego policja?
- Bo policja reaguje. Albo nie.
- Raczej to drugie bym obstawiał.
- Coś jeszcze? Coś innego?
- Taki przykład. Mieliliśmy sparing w piłkę ręczną z inną szkołą. No i wygraliśmy, a po meczu nas pobili.
- Kto? Ludzie z tamtej szkoły?
- Plus połowa osiedla.
- I jaki był dalszy ciąg?
- Poszli na policję. Ten, który najbardziej dostał, z mamą. Coś tam gadali, coś wyjaśniali.
- Cymek się przyznał później do wszystkiego.
- Do czego się przyznał?
- No, bo to jest taki jeden koleś, on zwolną kolegów, od tego się zaczęło.
- A jak to wszystko właściwie wyglądało?
- Tak wyglądało, że po prostu wyszli i trzydziestu koleś czekało na nich, i zaczęli ich bić.
- Nikogo nie było w tej szkole, żadnego nauczyciela, kogoś, kto by zbroił z tym porządek?
- Nauczyciele byli jeszcze z nami w sali, a tamci wyszli wcześniej, przeszli kawałek i wtedy ich napadli.
- Takie sytuacje często się zdarzają?
- To był pierwszy raz.
- Oni podobno chcieli pobić kogoś innego, to prawda?
- To nie jest tak. Oni na pewno chcieli pobić nas. Tylko najbardziej pobili Krzyśka, a wymawiali się, że miał dostać ktoś inny.
- A jak myślicie, czy o takiej sytuacji trzeba mówić i pisać? Czy to coś da, coś zmienić?
- Może jakby napisać, że niby takie małe zające, a już jest sprawa w sądzie? Może by to do kogoś dotarło...

- No, do ciebie nie podejdzie chłopak i cię nie pobije tak, że będziesz kaleką. A chłopaka wezmą w kilku i pobiją.
- Ja się nie będę wtrącał w takich sytuacjach.
- Czemu nie?
- Dlaczego? Bo dostanę potem. Ty nie dostaniesz, bo jesteś dziewczyną.
- Są tacy, od których dostanę, znam takich.
- Nie wierzę, żeby chłopak podszedł do dziewczyny i jej przyłał.
- Ale są takie sytuacje, że same dziewczyny się biją.
- Więc można powiedzieć, że istnieje taki jakby niepisany kodeks – zasady, których się przestrzega, na przykład, że dziewczyny się nie bije?
- Anka ma okulary, to jej bić nie będą (śmiech).
- Jak damy takie hasło na pierwszej stronie gazety, to wszyscy będą czytali.
- Nie bije się kogoś w okularach, bo można mu zrobić krzywdę, nie?
- Można komuś dziadostwa narobić.
- Przecież jak kogoś bijesz, to chcesz mu zrobić krzywdę.
- Ale nie aż tak.

ROZMOWA

# inicjatywy

## Nikt nie chciał zagrać policjanta

List ze Waoi

Skąd wziąć się pomysły na amatorski teatr profilaktyczny? Przyczyna banalna – chcieliśmy napisać projekt do regionalnego stowarzyszenia i otrzymać jakieś pieniądze na naszą działalność. Długo zastanawiałam się, czego będzie dotyczył ten projekt. Wiedziałam, że musi to być teatr, bo od kilku lat prowadzę takie kolo zainteresowań. Nie wiedziałam jednego – jaka miałaby być problematyka naszych sztuk. Pani pedagog zaproponowała teatr profilaktyczny (w poprzednim roku szkolnym przeprowadziła wśród dzieci i młodzieży ankietę na ten temat i okazało się, że w szkole istnieje potrzeba ciągłego rozmawiania o agresji i uzależnieniach). Przyznam, że w pierwszej chwili wystraszyłam się, że sobie nie poradzę. Poszperałam w Internecie, okazało się, że nie ma scenariuszy imprez na temat agresji i uzależnień na poziomie gimnazjum. Żadne montaże słowno-muzyczne nie wchodziły w grę. To nudne i kompletnie nie trafia do młodzieży gimnazjalnej (przynajmniej w mojej szkole). Wymusiłam na pani pedagog obietnicę pomocy, jeżeli w ogóle dojdzie do skutku realizacja projektu. Zaraziłam pomysłem starszą część mojej grupy humanistycznej, no i się zaczęło.

Pod koniec grudnia ubiegłego roku otrzymaliśmy od Stowarzyszenia Centrum Młodzieży Arka w Radomiu dwa tysiące złotych (chcieliśmy trzy tysiące). Od 2 stycznia realizujemy projekt pod nazwą

„Zachowanie wzorowe nasz teatr Ci podpowie”. Zamknęliśmy nastąpił 15 czerwca. Projekt przewiduje cykl przedstawień o charakterze profilaktycznym i działań „okolo-tematycznych”. 2 czerwca będziemy świętować SZKOLNY DZIEŃ BEZ UZALEŻNIENI. Kolejność omawianych problemów jest następująca: przemoc i agresja w szkole, uzależnienie od papierosów, alkoholu, narkotyków. Po każdym przedstawieniu rozmowa z młodzieżą przeprowadzają zaproszeni goście i to oni decydują o formie spotkania: agresja – policja, papierosy – lekarz, alkohol – członek grupy AA, narkomania – pracownik ośrodka dla narkomanów lub ktoś z grupy AN. Tego dnia, kiedy odbywa się przedstawienie, dzieciaki zwolnione są z części lekcji. Od rana moi wolontariusze rozdają przy wejściu do szkoły ulotki informacyjne dotyczące omawianego problemu. Ulotki przygotowujemy również dla rodziców – rozdawane są one na zebraniach klasowych lub za pośrednictwem samych uczniów. Na godzinach wychowawczych w danym tygodniu nauczyciele wychowawcy zobowiązani są do poruszenia interesującego nas zagadnienia. W tym ostatnim działaniu wspomaga nas pani pedagog, Lidia Kutkiewicz, która przygotowuje materiały na ulotki i przede wszystkim opracowuje konспекty dla nauczycieli wychowawców. 14 marca odbyło się pierwsze przed-

stawienie. Przez pierwsze cztery godziny dzieciaki rozmawiali tylko ze swoimi wychowawcami – pedagog przygotowała naprawdę atrakcyjne pomysły na wypełnienie tego czasu: krótki wykład, scenki rodzajowe, opracowanie plakatu. Następnie nauczycielka historii Grażyna Górską, długoletnia nauczycielka ciesząca się zaufaniem młodzieży, wprowadziła uczniów w temat sztuki; dwoje chętnych uczniów rozwiązywało na oczach publiczności gigantyczną krzyżówkę, w której poszczególne hasła wiązały się z problemem przemocy. Hasło główne to: „Stop przemocy i agresji”. Z kolei pojawiła się moja grupa z dwudziestominutowym przedstawieniem. Scenariusz napisała sama młodzież po bardzo burzliwej dyskusji nieopozabawionej agresji (o groźności). Scenariusz musiał przejść przez cenzurę (moją) i co ciekawe – to ja uczyniłam go bardziej agresywnym i naturalistycznym, dzieciaki bały się używać mocniejszych słów, bo ze zrozumiałych względów zabroniam im użyć wulgaryzmów. „Pиво” więc zastąpił „browar”, „pania” – zwrot „ty”, „policję” – „psy”, itp. Pisząc scenariusz, mój Amatorski Teatr „Na poważnie” oparł się na wydarzeniu, które rzeczywiście miało miejsce w naszej szkole kilka tygodni wcześniej. Pierwsza opracowana przez nas ulotka była właściwie przedrukami poradnika dla ucznia i dla rodzica przygotowanego przez Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju i Integracji Środowiska Szkolnych „Bliżej dziecka” ([www.przemocwzskole.org.pl](http://www.przemocwzskole.org.pl)). Po cyklu zajęć z wychowawcą uczniowie i pani pedagog rozwiesili na głównym korytarzu opracowane przez każdą klasę plakaty, na długiej przerwie dzieciaki biegły od plakatu do plakatu; podziwiali, oceniali i przede wszystkim czytały.

Reakcja młodzieży w pierwszej fazie przedstawienia była zatrważająca. Szok przeżyli nauczyciele i zwłaszcza młodzi aktorzy, któ-

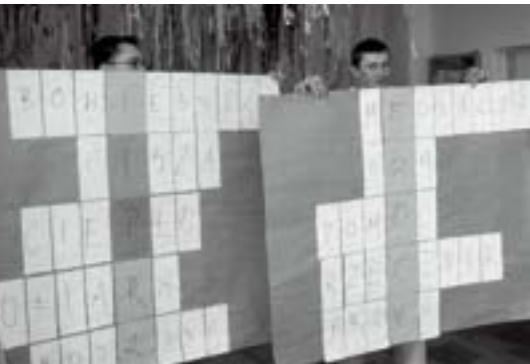
rzy już po przedstawieniu wyrazili swoje oburzenie. Publiczność głośnym śmiechem zareagowała na dwie najbardziej drastyczne sceny! Śmieszko i ja wymuszenie pieniędzy i kradzież komórkę oraz bijatyka na szkolnej dyskotekie. Byłam zdruzgotana. Pomyślałam, że to moja wina, że może nie należało to było pokazywać, może trzeba to było zrobić za kulisami. Same efekty akustyczne wystarczyłyby.



Fot. archiwum

Sytuacja diametralnie się zmieniła, gdy usłyszano brzęk tłuczonego szkła, sygnał policyjnego koguta, a zwłaszcza gdy obejrano relację z „Teleekspresu”, w której dziennikarka informuje o całym zajściu i pokazane są skutki agresywnego zachowania: dziewczynka płacze, pobity chłopak jest w szpitalu i dość poważnymi obrażeniami ciała, a główny przywódca agresywnej bandy jest zatrzymany w policyjnej izbie dziecka, czeka go sąd dla nieletnich, zakład poprawczy. Na widowni cisza. Niezwykłe! Naprawdę niezwykłe, zważywszy na poprzednią reakcję i na to, że nasi legocroczni trzecioklasiści to trudna młodzież, i to zwłaszcza do niej kierowane są te sztuki.

Po przerwie obiadowej czworo policjantów – dwoje z Wydziału Prewencji KWP z s. w Radomiu i dwoje z gminnego posterunku policji – rozmawiało z młodzieżą. Najpierw policjantka przy pomocy prezentacji multimedialnej przeprowadziła krótki wykład, potem były pytania. I tu znowu szok – pierwszy już na wejście mundurowych. Głośny pomruk, potem bardzo śmiało, prowokujące pytania. Najbardziej agresywni uczniowie, którzy mieli już konflikt z prawem, byli wręcz wulgarni, żadne upomnienia nie działały. Mimo to odniosłam wrażenie, że zarówno to spotkanie, jak i całe przedstawienie daleko oczekiwany



Fot. archiwum

rezultat. Uświadomilo, że agresywne zachowania nie pozostają bezkarne i kiedyś, wcześniej czy później, trzeba będzie za nie zapłacić wysoką cenę. Kiedy po przedstawieniu rozmawiałam z policjantami i przepraszałam ich za zachowanie młodzieży, dowiedziałam się (kamień spadł mi z serca), że reakcja naszej młodzieży na widok policjanta nie jest dla nich niczym nowym. Okazało

się, że młodzieży, nie może być upiżone (określenie Gombrowicza – patrona naszej szkoły), ugrzesznione, bo nuda jest największym wrogiem tego rodzaju przedsięwzięć.

Naučení poprzednim doświadczeniem do kolejnego przedstawienia przygotowujemy się starannie. Najpierw pracownica Arki – pedagog, pani Polinta Poltowaska, przeprowadziła z moimi aktorami warsztaty na temat komunikacji interpersonalnej. To na wypadek, gdyby scenarzyści mieli ochotę, podobnie jak to było poprzednio, siłą przeforsować swoje pomysły. Następnie nasza pani pedagog, Lidia Kulkiewicz, dwukrotnie spotykała się z grupą, aby omówić kolejne poruszone w przedstawieniu problemy. Ustaliśmy też wszyscy, że nie będzie scen kontrowersyjnych, które mogłyby wywołać salwy śmiechu. Dzieciaki już napisały kolejny scenariusz, teraz ja go filtruję. W przygotowaniu jest ulotka informacyjna.

Jak się pracuje z młodzieżą? Odpowiadam: raczej dobrze. Staram się rozgraniczyć teatr i lekcje polskiego. Nie daję się na lekceważenie w dyskusje na temat projektu. Również i sprawiedliwie traktuję tych, którzy należą do Amatorskiego Teatru „Na poważnie” i tych, którzy do niego nie należą. Jednak, jak to z młodzieżą bywa, pierwszy zapal już minął i w tej chwili muszę bawić się w Tyrteusza i zagrzewać do walki, podtrzymywać gasnący zapal. Dzieciaki się śmieją. Mówią, że właściwie to mogą już nic nie robić, bo wywiad w „Życiu Warszawy” był, w „Gazecie Wyborczej” też, no więc są już sławni i jak to z gwiazdami bywa, teraz mogą być trochę kapryśni.

Największe trudności mamy z realizacją drugiego punktu programu. Ci, którym powinno leżeć na sercu dobro młodzieży i w ogóle wszelkiego rodzaju profilaktyka, odmawiają udziału w przedsięwzięciu. Policjanci dali się zaprosić dopiero po moim rozpaczliwym telefonie do Arki. Lekarze są nieosiągalni. Anonimowego alkoholika udało mi się zaprosić dzięki protekcji (i jak tu nie mieć ważnych znajomych!). Pan Kazimierz Kałużny i jego grupa realizują autorski program „Dopóki masz wybór”. Przeprowadzi z naszą młodzieżą dwugodzinne spotkanie i to zupełnie bezpłatnie (człowiek ten przywrócił mi wiarę w ludzi). Próbowujemy też zaprosić lekarza, ale na razie pracownicy służby zdrowia nie odpowiedzieli na nasze zaproszenie.

Anna Skrzynecka  
Publiczne Gimnazjum  
im. Witolda Gombrowicza we Wsołi,  
gmina Jedliński, powiat radomski

## Rozmowa o przemocy ed.

- A czy to prawda, że w każdej szkole są takie jednostki, które potrafią wszystkich sterroryzować, wszystkich sobie podporządkować?
- Są. Wszyscy się ich boją.
- W szkole nic nie mogą zrobić, ale wyjdzie się ze szkoły...
- Albo zastraszą tylko, albo się dostanie tak, że...
- Jacy są ci ludzie? Nie da się z nimi porozmawiać?
- Pewnie, porozmawiać można. Ja jestem tu dopiero pół roku, ale w ogóle czuję się bezpiecznie w szkole.
- Ja też.
- A ja nie za bardzo.
- Oni są silni, jak są razem. Bo każdy osobno też się boi.
- A tak zwane „kozy ofiarne”? Podobno w każdej szkole jest ktoś taki, z kogo inni się śmieją, komu dokuczają?
- Dlaczego na przykład wszyscy się śmieją z Mariusza?
- Bo ma długie włosy.
- No, gra, śpiewa, ale nikt tego jakoś nie docenia.
- Bo się nie myje.
- Ale uczy się dobrze.
- Słyszałam, że kiedyś jednemu chłopakowi grozili, że mu obetną włosy, bo ma za długie.
- Mnie też grozili.
- A podział na bogatych i biednych? Jedni są uważani za lepszych, a drudzy za gorszych?
- Dla niektórych to ma ogromne znaczenie i to decyduje, czy ktoś jest przekreślony, czy nie; a dla innych co innego się liczy.
- U nas w klasie jest tak – mamy takiego Maćka, on jest taki troszeczkę „przy sobie”. Każdy się z niego śmieje. Raz, że jest gruby, a dwa, że do każdego nauczyciela się podlizuje na każdej lekcji.
- On też niby się śmieje, ale na pewno źle się z tym czuje. A nieraz się denerwuje.



★ ★ ★

- A tacy, co mają same piątki? Z nich też się wszyscy śmieją?
- Mnie się wydaje, że kiedyś, jeszcze kilka lat temu, było tak, że jak ktoś miał dobre oceny, to był kujonem dla wszystkich. I wszyscy się z niego śmiali. A teraz bardzo często jest tak, że taki przez wszystkich jest szanowany.
- Najlepszym przykładem jest z tamtego roku Bogdan. Jego wszyscy lubili, wszyscy go znali.
- Co miał w sobie takiego szczególnego?
- Udziałel się w szkole w wielu rzeczach.
- Czyli jeśli ktoś jest aktywny, to dobrze?
- Robił dużo dla szkoły, dla wszystkich.
- No właśnie. Mi się sąły cały czas koncentrujemy w tej rozmowie na takich trudnych sprawach. Tylko jak sobie z nimi poradzić? Może przez wskazywanie rzeczy pozytywnych, takich, które wam się wydają ważne i cenne?
- Na pewno, jeśli ktoś jest w szkole znany z jakichś pozytywnych rzeczy, to one bawią i tych, co mają te czarne charaktery, i tych, co są zwyczajni.
- Może jednak jest dobrze i jednak jest większość tych ludzi dobrych.
- No a te wszystkie opowieści o uczniach, którzy znęcają się nad nauczycielami? (śmiech).
- Są sytuacje mocnych konfliktów.

ROZMOWA

# inicjatywy

## Tramwaj nr 5

Sztuka pt. „Odłot” została specjalnie napisana dla programu Terapii przez Sztukę Teatru Ludowego. Punktem wyjścia historii o dziewczynie, jej domu i koneksjach jest to, że nie może się ona notorycznie zmobilizować, żeby wyjść z domu do szkoły, a na dodatek jest wplątana w jakąś podejrzaną znajomość. Typowe perypetie okresu dorastania mogą jednak przerodzić się w dramat nieudanego życia. W którym momencie bić na alarm? Jakich użyć środków? Jak poruszać się w tym czarno-białym narcyzyzmie świecie bohaterki, żeby ją zrozumieć i jej pomóc? W te przedstawianych zdarzeń działa osobliwa postać – Lustro. Postać ta jest rzeczywista w takim stopniu, w jakim rzeczywiste są nasze lęki i obawy. Nie widzimy lęku, nie widzimy naszych myśli, jednak skutki decyzji zrodzonych pod ich wpływem... bywają dotkliwie namacalne.

Inka Dowiasz

## Odłot

Fragment sztuki

Premiera: październik 2001. Teatr Ludowy

**OJCIEC**

Dzwoniła do mnie dyrektorka.

**MAMA**

Po co?

**OJCIEC**

Magda... Magda zadaje się z jakimś... narkomanem.

**MAMA**

O Boże.

**OJCIEC**

To jeszcze nie koniec. Prawdopodobnie nie zda matury...

**MAMA**

Jak to?

**OJCIEC**

Zawsze mówilem, że skończy na ulicy. Zawsze to powtarzałem. Moje święte słowa dzisiaj się sprawdzają.

**MAMA**

Gdyby miała normalny dom, to może byłaby inna.

**OJCIEC**

Normalny, czyli jaki?

**MAMA**

Nie taki jak tutaj.

**OJCIEC**

I chcesz powiedzieć, że to wszystko moja wina? Czy nie wystarczy to, że haruję na te wasze ciuchy, na te wasze telefony, nie wystarczy, że płacę wszystkie rachunki, i to jest ta wasza wdzięczność.

**MAMA**

Moja praca to się już nie liczy?

*Mogliby tak rzucić przed siebie urywane zdania, ale niespodziewanie weszła Magda.*

**OJCIEC**

Gdzie byłaś?

**MAGDA**

...

**OJCIEC**

Klamiesz.

**MAGDA**

Jeśli wiesz lepiej, to po co pytasz?

**MAMA**

Magda, nie bądź bezczelna. Nie odpowiadaj ojcu.

I co to za narkoman w twoim życiu?

**MAGDA**

Kto wam nagadał takich bzdur, jaki narkoman? Zawsze jesteście razem przeciwko mnie. Jacy wy jesteście zgodni. To wasza wina, że mi się nic nie udaje, wam mogę za wszystko podziękować.

**LUSTRO**

*Zjawia się jak na zawołanie.  
Ona ma rację, co to za rodzina.  
Ona ma rację. Nigdy nic dobrego... Dno...*

**OJCIEC**

To nie ma nic do rzeczy.

**MAMA**

Ty nas do grobu wpędzisz.

**MAGDA**

Jeszcze nie jest powiedziane, kto kogo...

**MAMA**

Magda, jak nie pójdziesz jutro do szkoły, koniec. Zawodówka. Koniec. Wyuczysz się zawodu i do roboty.

**OJCIEC**

W zawodówce trzeba coś umieć. Ona przecież nic nie umie robić. Wyręczała ją we wszystkim.

**MAMA**

Milcz...

**MAGDA**

Będziecie żalować, jeszcze będziecie tego wszystkiego żalować.

Wybiega. Lustro za nią.

Więcej na stronie 20.

**To, co powstaje, jest kompromisem między marzeniem a potrzebami chwili.**

J. Tischner

To było 10 lat temu. Pewnego dnia wsiałam do tramwaju nr 5, zostawiłam za sobą stary Kraków i znalazłam się wśród nowoukuch bloków. Przyjechałam do Teatru Ludowego jako wędrowny reżyser szukający pracy. Jadąc wtedy 5-tką, sprawdzałam swoje „aktywa”: dyrektora Fedorowicza znalazłam jeszcze z moich asystentów w Starym Teatrze. Podobaly mi się jego przymiarki do „Człowieka z marmuru”, a zaproszenie do teatru punktów i skinów było krokiem rewolucyjnym...

Fedor stał na korytarzu we flanelowym kubraczku i perowal. Głosy to kiedyś ustawiali w szkole porządnie – pomyślałam. Zamknąłem drzwi gabinetu, opowiedziałam, że mam taką ideę spektaklu, chodziło o „Bici Biją”, ale że już rzynam pisaniem, więc muszę zobaczyć żywego dyrektora i zapytać, czy to ma sens. Fedor powiedział, że ma sens, zgłosił parę praktycznych uwag i rozmowa była w zasadzie skończona. Zapytał jeszcze, co robię. Akurat byłam po ufundowanej przez British Council wyprawie do teatru Contact w Manchesterze, moje sceny z „Toksycznych rodziców” podobaly się tam, szukałam tłumacza, zostawiłam mu tekst. Jakoś niedługo potem Fedor zadzwonił, że tekst pasuje do jego idei teatru i że on by zagrał jedną z ról. Grałiśmy „Toksycznych” cztery sezony, a ja zapraszana byłam niemal co tydzień na spotkania autorskie do studentów, do domów kultury.

Jakis czas potem Fedor wezwał mnie do gabinetu i po prostu powierzył działkę Terapii przez

Sztukę. Dotychczasowe jego dokonania w Teatrze Ludowym – „Romie i Julia”, „Legenda o polskim Scyllurisie”, praca z narkomanami – to wywołalo rezonans. Należało sprawę kontynuować... Wracałam do domu swoim tramwajem nr 5 w niezłym pomieszczeniu. Każdy z reżyserów wnosi na scenę ducha swojej profesji; malarze, muzycy, poloniści, a ja jestem psychologiem, co w naturalny sposób ciąży na moich decyzjach reżyzerskich. Wystąpić jednak pod mocnym, jednoznacznym szyldem? Pracować pod obstrzałem nierealistycznych oczekiwań? Największy był lęk przed redukowaniem artystycznych subtelności i zaszufładowaniem. Miałabym stworzyć coś między katechezą a panaceum? Ale Fedor wie, co robi – myślałam i wyobraźnia zaczęła pracować w tym kierunku.

Powstało Studio Improwizacji, jako cykliczny warsztat na pograniczu teatru i psychologii. Od początku wiedziałam, że to będzie moje, bardzo osobiste miejsce spotkań z tymi, którzy zląpią sygnał, „wsiądą do tramwaju nr 5” i przyjadą. Inspiracją były warsztaty prowadzone przez Royal Shakespeare Company w Londynie, które jednocześnie służyły dramaturgom jako poletko doświadczalne. Zainicjowanie takiej pracy u nas dawało szansę powstania sztuk o tym, czym ludzie żyją naprawdę. W oczach mam te wszystkie piękne momenty zaimprovizowanej gry, otwarcia, dobrej zabawy, ale też powagi dotykania istoty rzeczy. Studio Improwizacji to niezliczone inspiracje, które kielkują, przetwa-



Fot. Krzysztof Tuśiewicz

## Rozmowa o przemocy ed.

rzają się w sceny. Kiedyś przyszła kobieta, która pracowała w seks-telefonie. W trakcie improwizacji ujawniła tony gniewu na mężczyzn: na ojca, na partnerów. Pod jej wpływem napisałam monodram „Sekrety Baronowej”. Kilkakrotnie odwiedzała Studio siostra zakonna ze Śląska, ona z kolei stała się prototypem postaci Babci w „Odlocie”. Obecność niektórych osób to prawdziwy dar. W „Odlocie” zaklęta jest też pamięć pewnej licealistki, która z cudownym skupieniem dotknęła problemu utraty, śmierci, bólu, poczucia przegranej. Niektóre zaprogramowane sceny wydają się być gotowe, ale to często złudzenie, materiał trzeba dopiero przemacerować, przepuścić przez własne podświadome filtry, przetestować z aktorami, dopiero wtedy nadaje się na scenę.

Temat spektaklu „Sytuacja bez wyjścia” dojrzał kilka lat. Improwizowane sceny pod tym hasłem zazwyczaj podejmowały problem niepożądaną ciąży. We Wrocławiu po spektaklu w Teatrze Polskim młodzi powiedzieli do mnie: „Poruszyła pani temat tabu, z nami tak nikt nie rozmawia”. Aż trudno uwierzyć. Temat „Wakacji w Holandii” zawdzięczałam przypadkowi. Zjawiała się w Studiu Improwizacji dziewczyna, z dosyć odległej miejscowości, i do kilku scenek zamiast chłopaka wybierała dziewczynę. Aha. Na następnych spotkaniach drażylałam temat już bardziej metodycznie. Szukałam w notatkach z tamtego spotkania: scenki pt. „Inaczej jak w domu”, „Rodzice odrzuceni do siebie plecami”, „Pana-ceurum na nieszczęścia”, „Związek jako misza”, „Ochrona przed złym światem”, „Fascynacja kręgiem homo”. Zamykam zeszyt, najważniejsze noszę w sercu.

Prewencja wg szablonu „Nie pal, nie pij, nie ćpaj” nie działa. Żeby zapoczątkować zmianę, trzeba meandrami dotrzeć do głębszej podświadomości, problem „odryglować”. „Odryglowanie” to ulubione słowo Grotowskiego. Nie postuluje, pobożnie może życzyć, lecz zejść na odpowiedni poziom i właśnie „odryglować”. Ta metafora często towarzyszy mi w pracy. „Vells passis”, „Przenikanie Teatru”, kombinacje przestrzenne, to nasze projekty szkoleniowe – niewiele komentarzy, duża ilość scenek, różne warianty reakcji, sprawdzanie skutków podejmowanych decyzji – mają na celu właśnie owo „odryglowanie”. Nie możemy być sami. W rocznym Studium Terapii przez Sztukę szkolimy instruktorów teatralnych. Jako pedagodzy stworzyliśmy zgrane grono: Iwona Konieczkowska, Jarek Szewc, Mateusz Przyłęcki, Ewa Zawalska, Magda Przybysz i psycholog Maria Stanisławiak. Przy okazji odkryliśmy ciekawe zjawisko: ludzie częściej zjawiają się tam, gdzie

mogą sami coś zrobić – zagrać, zatańczyć, używać głosu, i już jako nasi znajomi przychodzą na spektakle do teatru.

Spektakle nasze są specjalnie przygotowane, przemysłane ze względu na funkcję, połączone ze spotkaniem albo z warsztatem. Taki obrazek: sala gimnastyczna, zła akustyka, ledwie co wyciwnione okna, rachityczny reflektor, towarzyszy nam co jakiś czas. Nie zliczę tych miejsc, wstawiana rano, żeby punktualnie o 7 był pod teatrem. A potem musimy przetrzymać początkowy gwar na widowni. Choć często powoli, z oporami, publiczność jednak zazwyczaj wciąga się, reaguje, wzrusza i spotkanie po spektaklu bywa już wielką przyjemnością. Inaczej jest w siedzibie, czyli na Scenie NURT, gdzie widownia jest mała, atmosfera sprzyja skupieniu, nawet jeśli na początku jest hałas. Lubię zga kulis obserwować falowanie tego żywiu, aż do chwili całkowitego milczenia, wspólnego przeżywania. Najpiękniejsze są te momenty, kiedy bariera między sceną a widownią wydaje się zanikać. Po każdym spektaklu jest spotkanie lub kawalek warsztatu. Za każdym razem przeżywam dyskomfort wyjścia pod pręgierz. Rekompensatą jest świadomość, że coś robię, że zabieram głos, stawiam pytania, przykładam rękę. Lubię moje powroty „piątką” po spotkaniach z publicznością. Wszystko, co robię od spotkania z Fedorem, robię z uwagi na terapię przez sztukę: kontakty, warsztaty, spotkania, zajęcia na uniwersytecie, pisanie. Godzę się na tę „gębę”, dbając jedynie, by zbytnio nie uwiarała. Chronię mnie przed tym żywi ludzie, ciekawki pracy ze mną tak, jak ja jestem ich ciekawa.

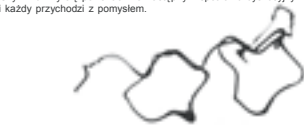
Tak oto, robiąc swoje, reżyserując, prowadząc warsztaty, zylałam się z Huią, o której, jadąc tramwajem nr 5, czasem myślę – Stara Huią. Znam coraz więcej osób, które tam się urodziły, wychowały, których rodzice, dziadkowie budowali miasto. Bezrobocie, przemoc, pijanstwo, to widać gołym okiem. Ale to nie wszystko, działają w Starej Hucie siły rozproszone, to ludzie utalentowani, wyształceni, świadomi, zacytuji tu słowa, które Jadwiga Lesiak mówi w „Bitych”: Trzeba robić, nie tak to siak, nie tędy to owedy, nie czekać na zbyt wiele, ale robić. A przy Bożej pomocy, kto wie, może ten czas być oświecenie. To mało? Niestety, ciągle za mało...

Inka Dowiasz  
14 czerwca 2005

Tekst pochodzi z wydawnictwa  
„Na periferiach dwóch miast.  
50 lat Teatru Ludowego  
w Krakowie – Nowej Hucie. 1955–2005”

Polecamy stronę internetową  
Teatru Ludowego: [www.ludowy.pl](http://www.ludowy.pl)

- No więc, co można zrobić, żeby tych różnych przejawów przemocy nie było, albo żeby było ich mniej? Czy wy sami coś możecie zrobić?
- Najlepiej uciekać.
- Nie zawsze można uciec...
- No to zadzwoń po ekipę.
- Co to jest ekipa?
- No, zadzwoń po kolegów.
- Który też biją.
- Czyli tylko siłowe rozwiązania?
- Może jednak spróbujemy coś wymyślić? Konkurs na hasło przeciw przemocy?
- Słuchaj Witalek, to byłoby świetne, jakbyś ty wyszedł na korytarz z hasłem przeciw przemocy.
- A pamiętacie pomarańczowe wstążeczki, które tyle osób nosiło na znak solidarności z Ukrainą?
- Ja raz ubrałam.
- A całkiem dawno temu – oporniki w klapie marynarek? O tym nie słyszałeś.
- Moglibyśmy wymyślić taki dyskretny znaczek. Nosiliby go ludzie, którzy są przeciw przemocy.
- Jakas bransoletka?
- Może rozbite okulary.
- Albo podbite oko.
- Moglibyście to najpierw rozpropagować tutaj, w szkole. Ten, kto jest przeciw przemocy – zakłada.
- Różowe skarpetki! (śmiech).
- Trudno mieć codziennie różowe skarpetki.
- Pomyślicie.
- Czyli widzimy się po feriach na następnym spotkaniu dyskusyjnym i każdy przychodzi z pomysłem.



**W rankingu pomysłów zwyciężyły okulary. Zakupiono drug i powstają pierwsze modele, które młodzi ludzie zamierzają nosić przypięte do ubrania.**

Zapis rozmowy przeprowadzonej w ramach działalności szkolnego Klubu Dyskusyjnego w Gimnazjum nr 13 im. ks. Jana Twardowskiego w Bleisku-Białej, stycznia 2006.  
Z uczniami rozmawiały Maria Schęgiał i Agnieszka Beczek.  
Wszystkie imiona i przydomki zostały zmienione.

## ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Powstaje kolejny – trzydziesty już – numer naszego pisma. Jak zawsze zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy chcieliby się podzielić z czytelnikami swoimi przeżyciami, doświadczeniem, pomysłami czy refleksją. Forma wypowiedzi jest dowolna – czekamy na opowiadania, eseje, wiersze, bajki, przypowieści, reportaże, listy. W gazecie jest też miejsce na informacje o wszelkich kulturalnych inicjatywach podejmowanych przez osoby niepełnosprawne, wolontariuszy, ludzi dobrej woli, organizacje pozarządowe i inne placówki. Chętnie zamieścimy również prace plastyczne i zdjęcia.

Myślisz przedwnia nowego numeru – to hasło: „DOM”. Najważniejsze miejsce, najbardziej osobista przestrzeń w życiu każdego człowieka. Ale również jej brak – doświadczenie bezdomności, opuszczenia, pustki.

ROZMOWA

# Odkryć, że możemy coś razem zrobić

Z Agnieszką Beczek rozmawia Agnieszka Ginko

**AG:** Od 3 lat organizujesz wyjazdy integracyjne pierwszych klas z Gimnazjum nr 13 w Bielsku-Białej, na których prowadzisz zajęcia teatralne, artystyczne i ruchowe. Skąd ten pomysł?

**AB:** Pomysł zrodził się po paru latach pracy z uzależnioną młodzieżą i obserwacji Teatru Grodzkiego oraz Centrum Babilonas z Wilna. Połączyłam środki artystyczne z działalnością profilaktyczną. W 2003 roku dyrektor szkoły,

z terapii przez teatr dużo pracujemy „z ciałem”.

**AG:** W ankietach wypełnianych anonimowo po warsztatach uczniowie piszą, że poznawali samych siebie, uczyli się wyrażać uczucia. W jaki sposób pracujesz z młodzieżą?

**AB:** Wykorzystujemy metody artystyczne, które uruchamiają zmysły, na przykład praca z szarym papierem uruchamia zmysł dotyku, cisza

taty, zaangażowanie wychowawcy i pedagoga. Co dla Ciebie jest najważniejszym osiągnięciem, co przynosi satysfakcję?

**AB:** Warsztaty powstały również z myślą o nauczycielu i pedagogu. Kiedy je tworzyłam i prowadziłam pierwsze zajęcia, nie pracowałam jeszcze w szkole. Dzięki warsztatom nauczyciel i pedagog umysławiają sobie, jak dużo można się dowiedzieć o młodym człowieku, obserwując go podczas zabawy. Atutem warsztatów dla mnie jest to, że można odkryć potencjał uczniów, którzy wykonując ćwiczenia, wkładają w nie dużo serca.

**AG:** W czasie zajęć młodzież zapoznaje się z problemem narkomanii, alkoholizmu, przestępczości, agresji. W jaki sposób rozmawiasz z młodymi ludźmi o uzależnieniach, przemocy?

**AB:** Nie rozmawiamy, ale bawimy się i podczas tej zabawy tworzymy świat idealny, świat realny i świat wartości, według których chcielibyśmy żyć. Bardzo często narkotyki, alkohol, przemoc są wyrzucane z idealnego świata i sama młodzież uzasadnia, dlaczego je wyrzuca. Słuchają siebie nawzajem. Dużo więcej daje uczniowi wypowiedź drugiego ucznia niż pogadanka dorosłego, aczkolwiek jeśli pojawiają się zakłamania, prowadzący je prostuje.

**AG:** W swojej szkole stworzyłaś i prowadzisz również klub dyskusyjny. Na jakiej zasadzie do działa i jak nakłaniasz młodzież do udziału?

**AB:** Młodzież sama przychodzi, zachęca się nawzajem. Klub dyskusyjny powstał z myślą o zaproszeniu do szkoły ludzi sławnych. W ten sposób udało się nam zaprosić panią Anię Guzik, aktorkę Teatru Polskiego. Spotykamy się raz w tygodniu na dwie godziny i poruszamy między innymi temat przemocy w szkole i poza szkołą. Niekiedy jest to 5 minut rozmowy na jakiś temat i przechodzimy do następnego, a niekiedy daną sprawę omawiamy przez godzinę. Klub dyskusyjny powstał, żeby zagospodarować czas wolny mło-

dzieży poza szkołą. Siedzieli na osiedlu i nic nie robili. Na początku przychodziła młodzież niesprawną trudnością wychowawczych, a z czasem zaczęli przeprowadzać kolegów, którzy mają problemy z nauką i nie tylko.

**AG:** O czym najczęściej rozmawia?

**AB:** Kiedy coś się wydarzy w szkole, jakaś trudna sytuacja, na przykład spożywanie alkoholu, agresja wśród uczniów, to o tym rozmawiamy. Poruszamy też temat bycia dorosłym, co to znaczy być dorosłym. Na takich spotkaniach jest dużo akceptacji i zrozumienia. Młodzież bardzo często chce przychodzić na zajęcia, siedzą bite dwie godziny i nie chcą wyjść... (śmiech). Potrzebują często posiadzieć we własnym towarzystwie, nawet nie muszą rozmawiać.

**AG:** Czy masz jakieś przemyslenia, sugestie dla osób mających kontakt z młodzieżą, którymi chciałabyś się podzielić?

**AB:** Najważniejsze jest poświęcenie uwagi i pełne zrozumienie, co nie znaczy, że można pozwalać na wszystko. Trzeba pozwolić młodzieży powiedzieć, o co chodzi, wysłuchać, nawet wulgarnym. Dopiero potem można mówić, w jaki to zostało powiedziane. Uwaga i zrozumienie.

**AG:** Na koniec zapytam o Twoje plany na przyszłość...

**AB:** Chciałabym, żeby uczniowie z innych szkół mieli możliwość wspólnej pracy i poznania się. Każdy uczeń jest inny, każda klasa jest inna. Jest to dla mnie niesłychanie rozwijające. Nigdy nie ma ćwiczeń, które się powtarzają. Dlatego praca z różnymi klasami, z różnymi osobami daje mi dużo siły.

**AG:** Dziękuję za rozmowę.

*Agnieszka Beczek – pedagog szkolny, instruktorka teatralna z wieloletnim doświadczeniem w pracy z młodzieżą.*



Fot. archiwum

w której teraz pracuję, zezwolił na eksperyment – wyjazd integracyjny pierwszych klas gimnazjum. Wyjechały cztery pierwsze klasy i każda z nich wzięła udział w warsztatach teatralnych, artystycznych i ruchowych. Dyrektor był bardzo zadowolony z przebiegu warsztatów i odstąpił rok, we wrześniu, wyjeżdżamy. W kwietniu 2004 warsztaty otrzymały rekomendację Kuratorium Oświaty.

**AG:** Jak wygląda taki wyjazd?

**AB:** Przez dwa lata organizowaliśmy dwudniowe wyjazdy, ostatni był jednodniowy. Najczęściej warsztaty odbywały się w górach, w schroniskach. Ważny jest kontakt z przyrodą i cisza. Wszystko zależy od dynamiki grupy, ale warsztaty trwają łącznie około sześciu godzin, po pięć spotkań. Każde spotkanie przybliża do tematu profilaktyki. Powinny być zawsze dwie osoby prowadzące, a oprócz tego nauczyciel i pedagog. W prowadzeniu zajęć pomagał mi Seweryn Mrozkiewicz – aktor, lalkarz, który ma niesamowitą łatwość pracy z ciałem. Ja jestem lepsza w komunikacji werbalnej... (śmiech), chociaż teraz na studiach dyplomowych

podczas ćwiczeń – zmysł słuchu. Tematem rzeźby, pracy z papierem jest „ja” – przedstawienie się przez materiały. Uczniowie bardzo często wkładają w to swoje uczucia. Dużo czasu poświęcamy na omówienie każdego ćwiczenia poprzez wolne skojarzenia – każdy wypowiada, co myśli, co widzi. Nie ma oceniania. Pierwsze spotkanie buduje poczucie bezpieczeństwa, potem łatwiej się mówi, co myślimy.

**AG:** Młodzież wspomina w ankietach, że najtrudniejsze ćwiczenia to słuchanie siebie nawzajem i wspólna praca. Skąd biorą się te trudności i jak je przełamujecie?

**AB:** Wyjeżdżają klasy pierwsze. Uczniowie mało się znają i boją się mówić o sobie w grupie, żeby nie zostać skrytykowanym. W pierwszych ćwiczeniach, integrujących, wszyscy bawią się ze sobą, wykonując wspólne działania. To jest bardzo trudne, ale pozwala poprzez zabawę, śmiech, radość odkryć, że możemy coś razem zrobić.

**AG:** Prawie wszyscy uczniowie bardzo pozytywnie oceniają warsz-



Fot. archiwum

# ROZMOWA



## Relacja z wycieczki integracyjnej do Międzybrodzia



Fot. archiwum

Musieliśmy zejść na dół na pierwsze zajęcia. Było ich razem pięć, po około półtorej godziny każde. Niektórzy mówili, że są dziwne, innym się podobały. Poznawaliśmy na nich samego siebie, uczyliśmy się wyrażać uczucia (w nietypowy sposób – na kartce, rękami umocznymi w farbach pomieszanych z mydłem) i mówić o nich. Staraliśmy się usłyszeć jak najwięcej odgłosów i słuchać siebie nawzajem oraz pracować wspólnie. Były to, jak się okazało, najtrudniejsze ćwiczenia. Rozmawialiśmy też o narkotykach, przemocy i o rzeczach przyjemnych.

Wieczorem odbyło się ognisko. Było już po dwudziestej, gdy zebraliśmy się w kręgu. Ognisko było jedynym źródłem światła. Nie da się tego inaczej określić, było dosłownie... cool! Tysiące iskerek wyskakiwało z ognia. Piekliśmy kielbaski i jabłka. Ci, których rozpariała energia, turlali się z górk. Inni siedzieli przy

dogasającym ogniu, opowiadali kawały oraz różne historie. Jednak tym, czego się nie da zapomnieć, nie okazał się smak kielbasy czy kawały, a ...niebo. Tysiące, a może nawet więcej, gwiazd świecących silnym i słabym światłem. Widoczność była doskonała. Takiego widoku nie można zobaczyć w mieście. Długo, lub nigdy, go nie zapomnimy.

Według nas ta wycieczka uczyła samodzielności, szacunku zarówno do innych, jak i do samego siebie. Wielu z nas dowiedziało się więcej o sobie, poznało opinie innych na swój temat. Ten wyjazd był wspaniałym doświadczeniem i świetną zabawą!

Basia Dziekanowska i Ania Jeleń  
Gimnazjum nr 13 w Białym-Brodzie

Tekst pochodzi ze strony internetowej Gimnazjum





## Scena I

*Wczesny ranoek przed jednym z wielu bloków  
na Ulicy Tygrysów w Nowym Jorku.*

**Cyngiel**

Zderzak! Co słychać? (...)

**Zderzak**

Nic ważnego, Cyngielku...

Co jak co, ale ta dziewczyna sprawia, że czuję się lepiej!

(...) Ona jest...

Cholera... to wszystko jest nie tak!

**Cyngiel**

Skąd? Nie ściemniaj, mów skąd!

**Zderzak**

A, może być zewsząd...

Ale ona akurat jest... z Ulicy Psów!

(...) Tak! Ona jest z tej Ulicy Psów

I wkurza mnie to totalnie.

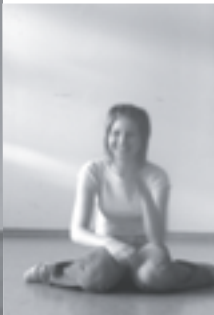
Jest źle, jest cholernie źle!

Kiedy tylko się u niej pojawiwe, zginie...

(...) Z Psów! Należy do naszych wrogów!

**Cyngiel**

(...) Chcesz ją zarwać? (...) To oznacza wojnę!



## Program

„Wzmocnienie Systemu Wymiaru Sprawiedliwości” to jedna z ostatnich inicjatyw Funduszu Phare w Polsce. Wśród beneficjentów programu znalazły się m.in. organizacje pozarządowe, które realizują działania zmierzające do zapobiegania przestępczości wśród dzieci i młodzieży. **Teatr Grodzki** postanowił odpowiedzieć na tę inicjatywę, proponując do realizacji projekt „Sztuka prewencji – prewencja sztuką”. Uczestnikami warsztatów teatralnych projektu są młodzi ludzie ze środowisk szczególnie narażonych na stopniowe oddalanie się od wartości i relacji międzyludzkich, które wiążemy bezpośrednio z uczciwością i prawością. Poddawani są szczególnie często pokusie występku i rezygnacji z marzeń, i prób odnalezienia innej drogi życia niż ta, którą obserwują na co dzień w swoim osiedlu. Ubóstwo, przeszłość lub teraźniejszość przestępcza rodziny i sąsiadów, „skazanie” na mieszkanie w dzielnicach o najgorszym statusie społecznym – to wszystko odbiera ludziom już w wieku kilkunastu lat wolę poszukiwań. Rezygnują z marzeń o innym świecie i poddają się presji otoczenia: najważniejsze to przetrwać i zbudować sobie silną pozycję w środowisku – szkoła, studia, rodzina w tym momencie nie mają znaczenia.

Praca teatralna przynosi w tych środowiskach znakomite efekty. Mobilizuje do indywidualnego rozwoju i do zmiany priorytetów życiowych. Swoboda wypowiedzi twórczej, praca nad ciałem, głosem, emocjami, nauka opisywania dobra i zła mobilizują do pracy nad sobą. Projekt „Sztuka prewencji – prewencja sztuką” finansują Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Fundacja „Fundusz Współpracy” ze środków Funduszu Phare 2003. Rekomendacji projektowi udzielił Prezes Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej. Projekt powstał i jest realizowany wspólnie z kuratorami zawodowymi rodzinnymi Sądu Okręgowego.

*Michał Bagrowski*

### Drzazga

Coś złego dzieje się z tym światem  
Tylko jeszcze nie wiem co...  
Coś złego z naszymi oczami:  
Oglądamy wszystko w innym świetle  
I Bóg wie, że nie w jego.  
Ale czy to jest zaskoczeniem?



Fragmety scenariusza „South Side Story” Konrada Pawlickiego. Spektakli w ramach projektu „Sztuka prewencji – prewencja sztuką” przygotowuje grupa teatralna podopiecznych Kuratorów Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej. Grupę prowadzi Radek Kaliski.



*Zdjęcia Michał Bagrowski*

# ROZMOWA

## Jak uratować tego człowieka, co zrobić?

Z Bernadettą Szaton – sędzią rodzinnym w Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej rozmawia Agnieszka Ginko

**AG:** Mówi się o tym, że polski system sądownictwa wobec nieletnich jest jednym z najlepszych w Europie – mało restrykcyjny i wychowawczy. Czy zgadza się Pani z tą tezą?

**BS:** Działamy na podstawie ustawy w sprawach nieletnich, zgodnie z którą człowiek do siedemnastego roku życia odpowiada przed sądem rodzinnym, a nie sądem karnym. Nieletni popełnia tak zwany „czyn karalny”, a nie „przestępstwo”. W ramach ustawy o nieletnich nie ma winy i nie ma kary. Stosuje się środki wychowawcze. Warto wiedzieć, że po opuszczeniu placówki szkolno-wychowawczej zaczyna się od nowa – dostaje się drugą szansę. Jeżeli na przykład po opuszczeniu zakładu poprawczego jego wychowanek jako osoba pełnoletnia popełni przestępstwo, traktuje się je jak pierwsze, a nie kolejne. Zajmujemy się też dziećmi zdemoralizowanymi, które piją, palą, nie chodzą do szkoły. Jako sędzia rodzinny uważam, że jest grono dzieci, którym możemy pomóc. Często działa prosta nagona, zwłaszcza gdy rodzice są po naszej stronie. Jednak większość dzieci nie możemy niestety pomóc. Są za bardzo zdemoralizowane, powinny do nas wcześniej trafić. Ale uratowanie jednego dziecka na miesiąc sprawia, że nasza praca ma sens.

**AG:** Wspomniała Pani o środkach wychowawczych. Jakie metody oddziaływania wychowawczego na nieletnich stosuje się w sądzie rodzinnym?

**BS:** Środkami wychowawczymi są upomnienie, nakazanie zachowania (np. zakaz chodzenia na dyskoteki), nadzór kuratora, który spotyka się z nieletnim, jego rodzina. Następnym środkiem jest skierowanie nieletniego do placówki szkolno-wychowawczej (o większym lub mniejszym rygorze), na końcu jest zakład poprawczy. Czasem wystarczy mocniej porozmawiać z dzieckiem, o co prosi rodzice. I to pomaga. Ale często sąd nie robi wrażenia na zdemoralizowanym nieletnim, trafia on do nas za późno. Czasem winna jest szkoła – dziecko nie przechodzi z klasy do klasy, a nikt nie reaguje. Odpowiednie organy państwowe powinny bardziej tu pomóc. Placówki są bezradne – są za słabo przystosowane do pracy z dziećmi zdemoralizowanymi i potem jedne dzieci demoralizują drugie albo starsze używają przemocy wobec młodszych. Powinno być więcej placówek dostosowanych lepiej do pracy z dziećmi i powinny być przeznaczone dla mniejszej liczby osób. Często nie ma miejsca w domu dziecka czy w ośrodku i taki nieletni nie chodzi do szkoły, „biega po ulicy” i popełnia kolejne przewinienia.

**AG:** Co sądzi Pani o twórczych metodach pracy, na przykład warsztatach teatralnych z taką młodzieżą?

**BS:** Wynuranie się z patologicznego środowiska rodzinnego to cud. Dobrze, gdy zdemoralizowani nieletni chodzą na zajęcia w kółkach zainteresowań, kółkach teatralnych. Zobaczą przynajmniej przez chwilę inny świat wartości. Ale często ci ludzie uciekają z ośrodka, dokonują kolejnego włamania, w końcu zostają umieszczeni w zakładzie poprawczym. Statystyki są bardzo przegrybiające... Trzeba jednak zawsze próbować – cuda się zdarzają.

**AG:** Jakie działania prewencyjne podejmuje sąd rodzinny wobec środowisk patologicznych, w których tkwi nieletni?

**BS:** Jest to na przykład ograniczenie władzy rodzicielskiej i ustanowienie kuratora. Taki kurator sądowny, który nadzoruje rodzinę, ratuje często nieletniego przed przemocą, przed molestowaniem seksualnym. Podejmujemy wtedy decyzje o umieszczeniu dziecka w pogotowiu opiekuńczym, gdzie czeka na miejsce w placówce. Zawsze jednak trzeba pamiętać o jego dobru. Zdarzyło mi się, że uczestnicząc w warsztatach na temat przemocy, spotkałam się z dzieckiem, które

umieściłam w pogotowiu opiekuńczym. Naszym zadaniem było narysowanie na kartonach i opisanie emocji związanych z przemocą. I to dziecko, trzymając swój rysunek w rękę, powiedziało, że wie, dlaczego musiało opuścić dom, ale jest mu bardzo smutno. Jako sędzia rodzinny muszę zawsze pamiętać o takim dziecku z kartonikiem...

**AG:** Na sali rozpraw oprócz nieletniego są również jego rodzice. Czy zawsze są przesłuchiwani?

**BS:** Tak, zawsze przesłuchujemy rodziców. Pracuje nad tym cały sztab ludzi – psycholodzy, psychiatri. Staramy się zawsze dotrzeć do źródła problemów. Dlaczego piją, palą. Jeżeli rodzina jest zburzona, to wszystko odbija się na dziecku. Czasem zmuszam rodziców do terapii. Proszę na przykład o zaświadczenie, że byli u psychologa. Potem okazuje się, że chodzą na terapię, są bardzo zadowoleni, dziękują.

**AG:** Z jakimi rodzicami najtrudniej się rozmawia?

**BS:** Nie ma na to reguły. Czasem łatwiej mi przekonać prostego człowieka, że ma poświęcać czas dziecku, niż osobę wykształconą. Trafiają do nas dzieci bismisemów, lekarzy, którzy cały czas pracują



## Nigdy nie byli dziećmi

Mają po kilkanaście lat. Pochodzą z różnych stron Polski. Tworzą społeczność wychowanków Katolickiego Ośrodka Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży w Bielsku-Białej. Kilko z nich spotyka się co wtorek na zajęciach plastycznych.

i nie poświęcają czasu swoim dzieciom. Dzieci dostają pieniądze zamiast rozmów i potem na przykład dokonują włamań. Niekiedy są pod wpływem nie rodziców, ale rówieśników. Często na sali rozpraw wszystko dla ludzi traci sens, na przykład syn z tak zwaną dobrej rodziny dokonuje włamania, kradnie. Wtedy pocieszam – mówię, że może lepiej, że ten problem teraz wyszedł przed sądem rodzinnym niż później przed sądem karnym. I szukamy przyczyn takiego zachowania. Pytam często rodziców, kiedy ostatni raz zapytali swoje dziecko, czy ma jakiś problem. Proszę, żeby poszli do psychologa, na terapię. Jesteśmy wtedy w stanie dzieciom pomóc.

**AG:** Jakie środki wychowawczo-terapeutyczne wobec nieletnich stosuje się na sali rozpraw?

**BS:** Nieletni na przykład spotyka się z pokrzywdzonym i nakłaniany jest do przeproszenia tej osoby. Ma to duże działanie terapeutyczne. Prosimy też o dobrowolne naprawienie szkody, na przykład oddanie pieniędzy za telefon komórkowy. Stosuje się też niekonwencjonalne metody wychowawcze. Proszę na przykład, żeby osoba nieletnia, która nie ma żadnych zainteresowań, przeczytała pierwszą w życiu, dowolnie wybraną książkę. Każdy człowiek jest inny. Dlatego jeżdżą na różne szkolenia psychologiczno-pedagogiczne i staram się dopasować metodę wychowawczą do człowieka. Otwiera mi się jakieś siódmy zmysł.

**AG:** Czy ma Pani swoje własne sposoby na dotarcie do młodego człowieka?

**BS:** Jestem w stanie rozpoznać, jak bardzo ta osoba jest zdemoralizowana. Ale nie wolno mi patrzeć na kogoś jak na osobę straconą. Mogę powiedzieć, że nie udało się kogoś uratować dopiero, gdy trafi do zakładu poprawczego. Ale nawet zakład poprawczy jest jeszcze szansą dla młodego człowieka – uczy się, pracuje i poznaje świat normalnych wartości. Na sali sądowej pracuję nad uczuciami i emocjami nieletniego. Najpierw staram się, żeby zrozumiał, co zrobił, a potem próbuję przymusić do odpowiedniego zachowania. Często jako sędzia widzę ścianę i muszę przebić się przez ten mur. Techniki są zawsze dopasowane do człowieka. Czasem niekonwencjonalne, na przykład spytanie wrogo nastawionego młodzieńca, w czym można mu pomóc. To rozładuje napięcie. Często spotykam się z agresją i mam parę minut na jej oprowadzenie – od tego zależy autorytet sądu. Gdy sytuacja nie jest poważna, uśmiecham się – to również pomaga.

**AG:** Jak radzi sobie Pani z obciążeniami zawodowymi – z emocjami z sali rozpraw?

**BS:** Bardzo lubię ludzi i to mi pomaga w pracy. Po rozprawie próbuję wyciszyć emocje. Staram się kontaktować z różnymi środowiskami – jeżdżę na warsztaty, tańczę flamenco, ćwiczę jogę, spotykam się z ludźmi. Coraz rzadziej zdarza mi się nie spać w nocy. Ale zdarza się. Myślę wtedy, jak uratować tego człowieka, co zrobić.

**AG:** Dziękuję za rozmowę.

Na pytanie: „Jak rozwiązywałeś do tej pory konflikty z kolegami?” – zaciskał zęby i uderzał pięścią w otwartą dłoń. Zagadnięci o to, kogo uważają za bohatera i wzór godny naśladowania, wymieniają piosenkarzy hip-hopu, postacie z filmów sensacyjnych, a najczęściej znajomego dealera albo kumpła, który „nie sprzedał się na policji”. Gdy dociekam, do kogo zwracają się w potrzebie, słyszę ponure: „Radzę sobie sam”. Czy czegoś się boją? „Nie, niczego”.

Na hasło „przemoc” reagują w różny sposób: opuszczeniem głowy, nerwowym śmiechem, spojrzeniem pełnym wzdrygnięcia. To słowo jest prowokujące, bo wywołuje wspomnienia wielu sytuacji, w których zaistniali jako sprawcy bólu, upokorzenia, krzywdy. To słowo zagraża, ponieważ maluje przed oczyma obrazy tych zdarzeń, kiedy to znaleźli się po stronie ofiar. Bezbronni, opuszczeni, odrzućeni, niezrozumiani. Przemoc to temat, od którego nie sposób im się zdystansować. Coś, o czym trudno zapomnieć, a jeszcze trudniej opowiedzieć.

Młodzi ludzie, z którymi pracuję, twierdzą, że nigdy nie byli dziećmi. To, co zaoferował im świat dorosłych, było w najlepszym przypadku pobłażliwym i mało poważnym potraktowaniem ich kilku, a potem kilkunastoletnich problemów. Nie czują się ogriani z dzieciństwa, bo nikt nigdy nie dał im poznać i odczuć, że bycie dzieckiem to skarb. Zdążyli za to zasmakować „dorosłości”. Poznali już realia komisariatu policji, sądu, izby wytrzeźwień, ulicy. Oburzają się, gdy słyszą: „Co ty możesz wiedzieć o...”

Gdy zaproponowałam im, by na zajęciach plastycznych zająć się tematem przestępczości i łamania praw dziecka, nie zaoponowali. W tej zgodzie był też dystans osób, które określony rozdział życia mają już za sobą, i potrzeba, by stanąć po czyjejś stronie. Ale tak naprawdę każdy z tych młodych ludzi, podejmując temat łamania praw dziecka, a więc przemocy, zdecydował. By wrócić do swojej przeszłości i do samego siebie



sprzed kilku lat. Trudności w pracy są od początku. Zachęcam wychowanków, by podczas tworzenia poczuli się dziećmi: używali kolorów, próbowali nowych technik i form, malowali palcami, realizowali swoje najbardziej szalone pomysły. Wtedy często spotykam się z zarzutem, że zbyt wiele od nich wymagam. Że oczekuję niemożliwego. Każde zajęcie są więc dla nich czasem mierzenia się z kolejnym wyzwaniem. Prace, które powstają podczas naszych zajęć, być może nie przedstawiają wielkiej wartości artystycznej. Nie szokują nowatorstwem i oryginalnością wykonania, ani też dbałością o szczegóły i detale w kopiowaniu pomysłów innych. Mają jednak jedną niepodważalną zaletę. Każda z nich to osobna historia, wycinek z życia jednej, konkretnej osoby. To nieśmiało pokazanie tego, co najczęściej ukryte gdzieś głęboko. Bez fałszu i podróbek. Prace są jak ich autorzy: zaskakujące, śmieszne, smętne, niejednoznaczne. Nawet jeśli prace te bezpośrednio nie ukazują przemocy, ona nie przestaje być w nich obecna. Jest częścią życia i dorosłości z tych młodych osób.

Anna Nadulska

Prace uczestników zajęć plastycznych w Katolickim Ośrodku Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży w Bielsku-Białej (strony 2, 9, 12, 13)



# Kąty patrzenia

## Dewastacja

Przechodząc ulicą Węglową w Czechowicach-Dziedzicach, mijam zdemastrowany przystanek autobusowy. Łatwo domyślić się, że został zdominowany przez ludzką przemoc i nienawiść. Zauważyłam, iż przystanek jest zniszczony kolorowymi napisami graffiti. Znajduje się tam pełno różnych odpadków, papierosów oraz szkło z porzucanych butelek. Często przebywają tam osoby, które dokonują tej dewastacji.

Przechodząc obok owego przystanku, czuję się zagrożona, gdyż wiem, że wygląd tego miejsca spowodowany jest ludzką agresją. Budzą się we mnie także uczucia niepewności i niepokoju. Jest to groza wywołana przebywaniem na takim przystanku autobusowym. Nie popieram nawet graffiti na jego murach, gdyż nie jest ono sztuką, lecz wyrazem złości i oszpeccenia miejsca, czyli po prostu dewastacją.

Zastanawiam się, co może być powodem nienawiści w człowieku, który dopuszcza się wandalizmu. Jest to trudna hipoteza, ale z pewnością sam wandal coś wie na ten temat i być może zna właściwą odpowiedź. Przypuszczam, że jego nienawiść może wynikać z pewnych trudności, które przechodzi w życiu, zagubienia bądź znużenia życiem i poszukiwania nowego zajęcia. Mimo to myślę, że dewastacja miejsc nie jest czymś dobrym i wywołuje we mnie negatywne uczucia. Proponuję, aby dla



grafficiarzy wyznaczyć odpowiednie miejsca, gdzie mogłyby tworzyć tę nietypową sztukę, która potrafi być prawdziwą sztuką w określonych miejscach, szczególnie w oczach młodzieży.

Jednakże graffiti z opisanego przede mną przystanku autobusowego nie jest sztuką, lecz dewastacją tego miejsca. Miejsca znaczące i ważnego w mojej okolicy ze względu na zatrzymywanie się autobusów i obecność wielu ludzi. Myślę, że zdemastrowane miejsce oddziałuje także na dzieci, które już w dzieciństwie są przez to narażo-

ne na niebezpieczeństwo. Mogą czuć strach i lękać się otoczenia, które nie wykazuje żadnego dobra. Dlatego też źle jest, gdy człowiek z powodu miejsca nie może czuć się dobrze i bezpiecznie.

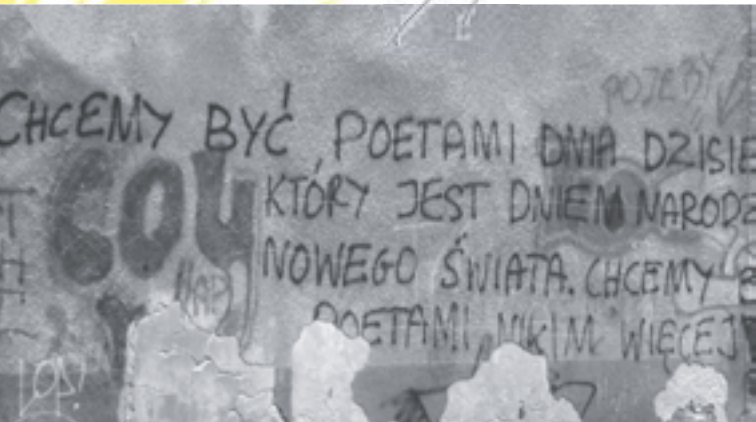
Malgorzata Oczkowska  
Zespół Szkół nr 1  
w Czechowicach-Dziedzicach



## Dworzec

Moją podróż zaczynam od miejsca, w którym chyba każdy był chociaż raz w życiu. Dlaczego? Kiedy? Po co? Czy ktoś miał za dużo czasu?

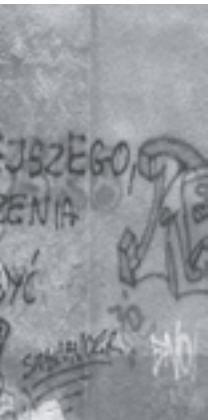
Gdy patrzymy na dworzec autobusowy w Bielsku-Białej, widzimy coś, co przyprawia o dreszcze. Wyzwiska, przekleństwa, napisy, wszystko to sprawia, że gdy idziemy przez dworzec autobusowy nie cieszymy się. Niektórzy ludzie są już przyzwyczajeni do zdemolo-





wanych ławek, wyrwanych koszy i rozwalonych budek telefonicznych. Ludzie, którzy rysują i demolują, nie myślą, że naprawa tych rzeczy kosztuje, lecz tylko o tym, by się dobrze bawić. Są oni egoistami i nie interesują się innymi. Gdy rozmyślamy o tym, to jesteśmy zli na tych, którym w głowie tylko to, by coś zdemolować.

Lukasz Konior  
Zespół Szkół nr 1  
w Czechowicach-Dziedzicach



## Jak zapobiec wandalizmowi?

Częstym widokiem w naszych miastach są zniszczone i zapisane wulgaryzmami budynki mieszkalne, bloki, przystanki autobusowe czy dworce PKP, które nie spełniają już swojej funkcji. W Czechowicach-Dziedzicach znajduje się stary i zaniedbany tunel, jest tam mokro, ciemno i zimno. W tym miejscu człowiek czuje się osaczony, zagrożony, bezwartościowy... Na ścianach znajdują się wulgaryzmy, wyzwiska i obraźliwe uwagi adresowane do innych ludzi. Innych niż oni – wandalę niszczący bez zastanowienia. Na ścianach są brzydkie obrazy, lampy są zamalowane farbami lub powybijane, wszędzie dużo śmieci. To miejsce prowokuje złodziei, wandalę i graffiarczy. Ludzie, którzy wyladują tam swoją złość czy uczucia, powinni zmienić swoje zachowanie, bo tak „upiększone” miejsca powodują zniechęcenie, są odarte z godności ludzkiej, budzą strach i pozostawiają wiele pytań. Dlaczego oni to robią? Czy nie lepiej jest dbać o miejsca publiczne? Czy można jakoś temu zapobiec?

Aby zmienić wandalę zniechęconego życiem w artystę pomysłowego, radosnego i twórczego, trzeba zaakceptować jego zdolności i pomóc mu je rozwijać! Ważne jest zorganizowanie miejsc, w których ta osoba mogłaby pochwalić się tym, co umie, znalazła ludzi o podobnych zainteresowaniach, na przykład kółka miłośników graffiti, konkursy zachęcające do udziału, z ciekawymi nagrodami. Na starych zakładach pracy i budynkach można stworzyć nowoczesnie wymalowane, przyciągające wzrok i budzące zachwyty obrazy naścienne. Trzeba tylko pamiętać o tym, by graffiti i rysunki nie były skarbnicą wulgaryzmów powodujących niechęć do drugiego człowieka, by nie były wyladowaniem nienawiści i agresji.

Dobrym pomysłem jest zmienienie tematu graffiti z przemocy i nienawiści na przyrodę, autorytety XX wieku, życie współczesnego człowieka i jego wartości, miłość i to, co jest dobre i powoduje radość. W tunelach i przejściach podziemnych można wybudować kioski, sklepiki i stoiska. W tunelach byłoby więcej ludzi, nikt nie bałby się tamteży przechodzić czy kupować. Każdy pilnowałby swojego stoiska czy kiosku i nie niszczyłby innych. W Bielsku-Białej i w Katowicach powstały już tak zagospodarowane tunele. W gorszych sytuacjach można zamontować kamery i podwyższyć karę grzywny.

Wciąż mam nadzieję, że te zniszczone miejsca, znaki, bloki i sklepiki po odnowieniu zostaną piękne na długo...

Marta Kargula  
Zespół Szkół nr 1 w Czechowicach-Dziedzicach

Zdjęcia Krzysztof Tusiewicz



# inicjatywy

## Prewencja sztuka

Teatr Scena 07 rozpoczął działalność 8 marca 1998 roku premierą spektaklu „Sen”. Jak dotąd jest jedynym repertuarowym teatrem w środowisku policyjnym. Młodzi ludzie – aktorzy, adepci i fuxy Sceny 07 pozostają pod stałą opieką instruktorów teatralnych, uczestniczą w zajęciach m.in. z teorii teatru, plastyki ruchu, przestrzeni scenicznej, emisji głosu, dykcji oraz interpretacji tekstu. Teatr posiada różnorodną ofertę repertuarową: spektakle uliczne, teatr plastyki ruchu, bajki dla dzieci, przedstawienia edukacyjne, komedie i farsy. Swoje produkcje Scena 07 prezentowała w wielu miastach Polski, m.in. w Gdańsku, Kielcach, Łańcuchu, Międzyzdrojach, Nidzicy, Olsztynie, Poznaniu, Przemysłu, Radomiu, Słupsku, Szczecinie i Szczytnie. Zespół Sceny 07 włącza się w wiele akcji edukacyjno-profilaktycznych. Tradycją teatru są coroczne koncerty w ramach finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka. Teatr Scena 07 jest również gospodarzem wieczorów teatralnych, kabaretowych i muzycznych, na których gościnnie występują wokaliści i grupy artystyczne z całej Polski. Do tej pory na deskach teatru prezentowali się m.in. Tadeusz Woźniak, Piotr Woźniak, Mirosław Czyżykiewicz, Jarosław Chojnacki; zespół Goya, zespół Meltrad; kabaret Antyquariat, Teatr Divadlo, Teatr Parabuch.

Głównym celem Centralnej Artystycznej Akcji Zimowej Bartoszyce 2005 było stworzenie przez Policję frontu społecznego do walki z patologiami. Była to kolejna tego typu akcja z wielu przeprowadzanych na terenie całej Polski przez Wydział Promocji Policji Gabinetu Komendanta Głównego Policji. Tym razem gospodarzem była Komenda Powiatowa Policji w Bartoszycach, a partnerami w realizacji akcji: Burmistrz Miasta Bartoszyce, Wójt Gminy Bartoszyce, Starosta Powiatu Bartoszyckiego oraz Bartoszycki Dom Kultury.

Działania kierowane były głównie do dzieci i młodzieży, żyjących w środowiskach zagrożonych zjawiskami patologicznymi oraz tych, które bezpośrednio stykają się z tym problemem. Adresatem mogła stać się również każda młoda osoba zainteresowana teatrem, profilaktyką czy w ogóle kulturą. Województwo warmińsko-mazurskie jest regionem cierpiącym na wysokie bezrobocie, które, jak wiadomo, sprzyja patologiom. Zdarza się, że młody człowiek, szukający zrozumienia, akceptacji, autorytetu, szczególnie w okresie dojrzewania, nie mając możliwości realizowania swoich zainteresowań ze względu na brak środków materialnych, obserwuje zachowania alkoholizującego się rodzica, wszczyniającego awantury w domu i z czasem przyjmuje jego zachowanie, rozpoznając je jako właściwe. Moim zdaniem kontakt z teatrem, ze sztuką daje tej grupie społecznej możliwość lepszego porozumienia z rówieśnikami. Młodzi ludzie poprzez sztukę stają się bardziej otwarci, empatyczni, łatwiej radzą sobie z codziennymi problemami, kształtują zainteresowania, otwierają sobie drogę awansu życiowego, uczą się pracy, zdrowej rywalizacji, lepiej radzą sobie z kryzysem wieku dojrzewania i z brakiem akceptacji środowiska. Śmiało wypowiadają zdanie na temat otaczającego ich świata oraz wzmacniają pewność siebie. Nam jako Policji szczegó-

nie zależy na bezpieczeństwie i właściwym ukształtowaniu dzieci i młodzieży pod każdym względem. Dziecko realizujące właściwie swoje zainteresowania staje się bezpieczniejsze, a tym samym zmniejsza się ryzyko, że w przyszłości sięgnie po alkohol czy narkotyki. I to teatr – pomost łączący kulturę, edukację i profilaktykę – był podstawowym narzędziem realizacji programu. Warsztaty teatralne były prowadzone przez osiemnastoosobową grupę młodzieży – aktorów adeptów Teatru Scena 07 działającego przy Wydziale Promocji Poli-

cji pod kierownictwem młodszego inspektora Grzegorza Jacha.

Chęć udziału w warsztatach wyraziło około 300 dzieci ze szkół podstawowych z Bartoszyce i ponad 100 dzieci z terenu gminy Bartoszyce. Po castingu do spektaklu „Kopciuszek” grupa nieco zmalała, zostali ci najbardziej zainteresowani faktycznym celem akcji. Grupa aktorów ze Sceny 07 indywidualnie przygotowywała 15 uczniów szkół bartoszyckich do roli w „Kopciuszku”. Po 5 dniach ciężkiej pracy premiera odbyła się przed 450-osobową publicznością na deskach Bartoszyckiego Domu Kultury. Z pełną scenografią, oprawą muzyczną i w kostiumach. Publiczność i aktorzy byli zachwyceni. Prócz pracy nad „Kopciuszkiem” z pozostałymi dziećmi prowadzone były warsztaty w Bartoszyckim Domu Kultury i gminnych ośrodkach. Tematami zajęć były między innymi: historia teatru od czasów Sofoklesa, elementy wiedzy o teatrze, drama, plastyka ruchu, dykcja i emisja głosu, interpretacja tekstu. Prezentowane były różne formy teatru: pantomima, teatr tańca, dramata klasyczne, dramaty współczesne. Ponadto wystawiono spektakl edukacyjno-profilaktyczny dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej pod tytułem „Dzwonek” (historia rodziny, w której przez zle relacje dochodzi

do zaniku podstawowych wartości; w rezultacie Maciek rozważa, czy sięgnąć po narkotyki). Działania miłymi poruszono wszystkie sfery społeczne w Bartoszycach, poczynając od sześciolatków, poprzez dzieci szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, rodziców, nauczycieli, władze miasta, Kuratorium Oświaty, Sejmik Samorządowy, aż po organizację pozarządową. A wszystko to w celu stworzenia wspólnego frontu do walki z patologiami.

Podobne działania pod hasłem Letnie Warsztaty Teatralne podjęła Komenda Powiatowa Policji w Bartoszycach wspólnie z Wydziałem Promocji Policji i Wójtów Gminy Bartoszyce w sierpniu 2005 w domach kultury i świetlicach w Dąbrowie, Rodnowie, Łabędniku i Wojciechach. Była to kontynuacja zimowej akcji. Zajęcia z elementów wiedzy o teatrze, dramy, plastyki ruchu, dykcji, emisji głosu, interpretacji tekstu prowadził: Katarzyna Krakowiak, Grzegorz Mirowski i Paweł Paska, którzy są pracownikami Wydziału Promocji Policji – Gabinetu Komendanta Głównego Policji i jednocześnie aktorami policyjnego Teatru Scena 07, oraz aktorzy tego teatru: Aleksandra Stawicka i Krzysztof Urbański. Całą grupą opiekował się asp. Robert Konuszy z Komendy Powiatowej Policji w Bartoszycach, związany

## KLUB LITERACKI „NIEBIESKIE PIÓRO”



Fot. archiwum



od długiego czasu z Teatrem Scena 07. Te warsztaty skierowane były szczególnie do dzieci ze środowisk wiejskich, ponieważ mają one mniejsze możliwości kontaktu z teatrem.

Obecnie Teatr Scena 07 realizuje założenia programu „PaT”, którego głównym celem jest tworzenie przez Policję wspólnoty działań przeciwko patologiom społecznym. Podstawowym narzędziem realizacji jest teatr „PaT” skierowany jest do młodzieży i osób dorosłych, zainteresowanych problematyką zagrożeń i szans pokonywania uzależnień. Tworzenie wspólnoty działań instytucjonalnych, pozarządowych oraz wolontariatu ma charakter eksperymentu społecznego.

Robert Koniuszy

Kontakt:

Wydział Prezydencki  
Gabinetu Komendanta Głównego Policji,  
02-514 Warszawa, ul. Puławska 148/150,  
tel. 0 22 60 116 72.

Główni partnerzy:

Zarząd Główny NSZZ Policjantów, Urząd  
Marszałkowski Województwa Warmińsko-  
Mazurskiego, Komenda Wojewódzka  
Policji w Olsztynie, Urząd Miasta i Gminy  
Miłomłyn, Instytut Profilaktyki Społecznej  
i Resocjalizacji Uniwersytetu  
Warszawskiego

Pisząc o działalności profilaktyczno-kulturalnej w Policji, warto wspomnieć również o Ogólnopolskim Policijnym Klubie Literackim „Niebieskie Pióro”, zrzeszającym około trzydziestu piszących policjantów. Członkowie klubu prowadzą środowiskowe świetlice, kluby i grupy literackie. Przenikając swoją twórczością, pasją, słowem do środowisk zagrożonych marginalizacją, demoralizacją, patologiami społecznymi. Poprzez literaturę dają często otuchę, wspierają i wręcz wkładają w dłoń klucz do właściwych drzwi, których otwarcie niejednokrotnie ratuje umysł i duszę, pozwala wyrwać się z codzienności szarego świata i dotknąć ręką kawałka własnego nieba, zamiast topić smutki w alkoholu czy narkotykach. Wiele osób, mam nadzieję, zgodzi się, że literatura jest jednym ze źródeł psychoterapii i doskonałym elementem profilaktyki. I właśnie to skłoniło mnie do założenia w Bartoszczach Grupy Literackiej Młodych Twórców „Szuflada”. Początki były trudne, ale obecnie jest około piętnastu osób, które chcą parać się słowem pisaniem, w tym osoby niepełnosprawne.

Robert Koniuszy

## Z archiwum twórców „Niebieskiego Pióra”

### Piszę

Piszę jak chciałeś  
Wbrew mądrym radom  
Że na poezję nie stać dziś świata

Piszę jak każeś  
Nad białą kartką  
Zawieszam słowa  
Uczę je latać

Piszę jak mówisz  
Bez zawstydyzenia  
Cicho się wkradam  
W liryczną przestrzeń

Piszę bo jesteś

Katarzyna Krakowiak

### Cztery pory serca

Ciało  
owiane latem  
cieplem otula zmysły  
Włosy  
dębowym liściem  
upięte w jesienny balejaż  
Uśmiech  
śnieżnym pejzażem  
świeżym oddechem natchnienia  
A dusza  
wiosną na płótnie serca  
maluje miłość w kolorach roku

### Ubrani w książki

Kiedyś  
ubrani  
w tomik nadziei  
jeszcze wczoraj  
w szekspirowski dramat  
dziś  
w romans  
a jutro  
w gazetę  
i karty historii

Robert Koniuszy

### Bez Ciebie

Bez Ciebie  
Jestem jak zeschły liść na wietrze  
Zabity w locie ptak  
Jak mrok, jak powietrze

Ciemnieją chmury na niebie  
Wino ma cierpki smak  
Można i żyć bez Ciebie  
Lecz nie wiadomo jak

Marian Frąk

### XXX

Nie chcę Twojej miłości  
Przemijającej  
Choć pięknie byłoby wierzyć  
W cud niezmienności  
Trwanie kamienia  
Kamienie nie są na wieki wieków  
Dlatego chcę tylko  
Łyżkę miodu na mleku

Wiesława Balcerska



Moje aniołki miały po cztery lata i niewinne spojrzenie zdziwionych oczu. Było ich 26.

## Dusza przedmiotu

Podjęłam pracę w przedszkolu zaraz po tym, kiedy rozwiązano mój teatr, a ja zostałam bez pracy. Pomyśl wydał mi się rozkosznie ciekawy, jak rozkosznie i ciekawe są małe dzieci. Zachwycanie się pomyślem zajęło mi dzień pierwszy i drugi. Trzeciego stałam na środku zdemolowanej sali z natrętnie tłukącym się po głowie pytaniem: „Co ja tu robię?”. Wokół wałaty się układane przez dwa sierpniowe tygodnie klocki, klocuszki, puzzle, guziczki, koraliczki, patyczki, laleczki w ubrankach lub bez, z główkami lub bez, i książki podzielone na kartki albo i drobniej. W akwarium – nie wiedzieć po co ustawionym w zasięgu dziecięcych rączek – zalopiona szymba z oświetleniem; dla większości rybek ostatni widok w życiu. Najtrudniej jednak było mi pogodzić się z rozbrajająco bezmyślnym spojrzeniem dwudziestu sześciu par okrągłych oczu.

Moja wojna z maluchami trwała kilka tygodni. One demolowały, a ja sprzątałam, latałam, kleiłam, wyrzucałam, ustawiałam nowe... One demolowały, a ja... itd. Taka to była zabawa. Po pierwszym tygodniu nie było plastikowych obrusów. Jeśli w taki gruby, kolorowy obrus wbić widelec, to potem wejście paluszek, potem rączka, a potem można przerobić go na troki. Okleina od krzesła świetnie nadaje się do strzelania w sąsieda, rolka papieru toaletowego do zatkania muszli, a kilka rolek –

żyć gdzie bądź, już się zgubi, nie wie, gdzie ukończony człowiek. Wystarczy zaniedbać, zapomnieć – to zardzewieje z żalu i lez. to się zapadnie i posmutnieje. Albo samotna przyklei się przez pomyłkę komuś do ręki, pójdzie z nim, a potem usycha z tęsknoty. Moje przedmioty mają duszę. Dusze na miarę swoich potrzeb i mojej wyobraźni. Krzeselko z napisem Ola albo Tomek jest czyste i napis ma nienaruszony. Łóżko Alka jest wygodniejsze i miękkie, i można być tylko „na wozie”. „Pod wóz” nikogo nie ciągnie. Lalka, której Ulka urwała rękę, jest Ulki ukochaną, bo taka biedna, taka niepełnosprawna, że trzeba się nią zaopiekować.

Postanowiłam zabrać swoje zabawki i pójść – no fajnie, tylko dokąd? Pedagogiczne rozwiązania były mi obce. Koleżanki mówiły: „muszą się ciebie bać”. A one się nie boją „Muszą cię kochać”. To się da zrobić. Miałam w zanadru coś, co dzieci kochają, Teatr lalek, teatr przedmiotu, teatr cienia i co tam sobie tylko zażyją. Sięgnęłam do tego teatru, w który na samym początku szkoły teatralnej wprowadził mnie nasz dziekan, duchowy Ojciec, wielki Jan Wilkowski. Teatr przedmiotu.

Przecież przedmiot to osoba. Ma swoje sprawy, swoje radości, żale, oczekiwania i historię. Chce być szanowana, lubiana, kochana, zabdana. Przywiązuje się do ludzi i miejsc dla siebie przeznaczonych. Lubi, żeby o niej pamiętać, zajrzeć, pogadać, odkurzyć. Może przytulić, może potrzywać za pluszową łapkę. Tak wiele jest codziennych przykładów na samodzielne życie przedmiotu. Wystarczy po-

Wyprowadziłam się z domu, żeby zobaczyć, jak się czują. Sprawdziło się. Moje przedmioty mają duszę i moje zwierzęta mają duszę, moje dzieciaki domowe i wychowawcze też mają duszę. I jestem już o nie spokojna. Wypracowany próg wrażliwości i tolerancji pozwala mi wierzyć, że moje dzieciaki, które już nie urywają lalkom główek i wiedzą dlaczego, nie kopną też kota na podwórku, nie rozdeptają ślimaka i nie wyśmieją niepełnosprawnego kolegi. Bo będą wiedziały dlaczego.

Bogna Fastyn

Zdjęcie Krzysztof Tusiewicz



historie prawdziwe

# historie prawdziwe

Lalka to taki bezpieczny przyjaciel, którego w każdej potrzebie można mieć przy sobie. Kiedy człowiek jest mały, spowiada się przytulance, kiedy duży, na przykład psu czy kotu. Funkcję spełniają tę samą. Kochają bezwarunkowo i każdą tajemnicę uszanują, bez względu na nasze ich traktowanie.

## Roxana i lalki

Kiedy poznałam Roxaną, miała 5 lat i była w mojej grupie przedszkolnej. Niczym niewyróżniająca się, ładna, spokojna, niepewnie włączająca się w dziecięce zabawy kilku tylko koleżanek. Ot, takie dziecko, co to nie sprawia problemów wychowawczych. Przychodziła sama, odbierała ją małoletni

brat albo sąsiadki. Czasem nikt nie odbierał i trzeba było odprowadzić samemu. Do ciotki, bo tam było bezpieczniejsze dla odprowadzającego. Czasami Roxana przychodziła później. Wtedy była jakaś „dziwna”. Poruszała się jak we mgłę. Nie rozmawiała nawet z tymi kilkoma koleżankami, które były „jej”. Nie

jadła, nie spała, przezroczystym wzrokiem patrzyła „przeze mnie”, nie na mnie.

Przyszła pani kurator i pyta, co ja wiem. A ja nie wiem, do skąd. Rodziny nie widuję, telefon: „nie ma takiego numeru”, adres: „taka tu nie mieszka”. Babcia i ciotka nie mają praw opiekunów, za to się boją. Pat. Roxana milczy, zapada się, odchodzi.

Czas pomiędzy odebraniem mi przez nowe czasy teatrem a pracą w oświacie wypełniałam przedstawieniami w przedszkolach. Wtedy to zobaczyłam, czym dla dzieci jest lalka. Mój sztandarowy Pinokio, duża marionetka, nasłuchiwał się dziecięcych żalów, gniewów, wyznań, po których on wprawdzie noc przesypany w swoim koszu, ale ja w swoim łóżku nie. Widziałam, jak bardzo dzieci ufają lalce. Przyjaciel, któremu można powiedzieć zupełnie wszystko. Dorosłemu niekoniecznie, koleżce czasami, lalce zawsze. To bardzo bezpieczny kontakt. Nikt się nie dowie, nie

ukaral, nie wyśmieje, nie będzie oceniał. Dzieci nie zauważały mojej obecności do tego stopnia, że po wyniesieniu lalki z sali wołały do mnie na wdech: „proszę pani, był u nas Pinokio”.

A więc lalka. Usiadłymi w wyciemnionej salce we cztery. Pani psycholog, pani kurator, Roxana i ja. W strumieniu światła z lampy biurowej ustawiałam moje malutkie drewniane laleczki. Roxana nie śmiało brała je do ręki, patrzyła, zapomniała o nas. Przydzieliła lalczkom role i miejsca, i zaczęła cichutko mówić, mówić, mówić...

### Historia drewnianej dziewczynki

Ma na imię... Roxana. Urodziła się w Grecji z matki Polki i nieznanego ojca Greka. Pozostawiona w miejskim szalecie, otoczona opieką miejscowych „babć kłozetowych”, nieświadomie czekała na ciąg dalszy swojej historii. Tymczasem grecka policja znalazła trzyletniego chłopca, który samotnie przemierzał ulice Aten. Chłopiec mówił po polsku. Sobie znany metodami policja ustaliła, że ten chłopiec i ta dziewczynka to rodzeństwo. Dzieci poprzez polską ambasadę trafiły do babci do Warszawy. Ich matka, zaraz po tym jak wytrzeźwiała w Atenach, też trafiła do babci do Warszawy, choć być może powinna trafić gdzie indziej. Obiecała poprawę i „zajęła” się dziećmi. Ale mama była uzależniona. Nie od dzieci, ale od wódek i facetów. Pieniądzy nie miała, pracy nie miała, domu nie miała, miała Roxaną. Kartę płatniczą – Roxaną! Sąd odebrał prawa rodzicielskie, oddał Roxaną ciotce i wysłał mamę na terapię. I może ta opowieść skończyłaby się optymistycznie, że żyli długo i szczęśliwie... Ale mama znowu obiecała, że będzie grzeczna i takie tam różne. Sąd przywrócił prawa rodzicielskie.

Widziałam przez przedszkolne okna, jak Roxana snuje się po podwórku bloku, w którym mieszka. Pogoda czy niepogoda, jest na podwórku. Chodzi do szkoły albo nie chodzi. Żywią – jak kiedyś – sąsiedzi. Drewnianą dziewczynkę, której historia kończyła się nadzieją, dałam Roxanie na zawsze. Dzieciaki mówiły, że zabrała ją do ciotki i ma zawsze przy sobie.

Historia drewnianej lalki opowiedziana przez Roxaną kończyła się nadzieją. Historia Roxany... Ale to już całkiem nowa opowieść. Opowieść o rozsądku i władzy dorosłych.

Bogna Fastyn



**Scena 10.**

(. . .)

**MAMA**

A może on jej coś zrobił?

**OJCIEC**

Kto?

**MAMA**

Ten ćpun. Zabił moje dziecko.

**BABCIA**

Spokojnie.

**MAMA**

A co? Nie czyta mama gazet?

**OJCIEC**

Trzeba go odszukać, on na pewno coś wie. Szuka, znajduje notes Magdy, przegląda. Z kim ona się nie zadaje. Nic dziwnego, że nie ma czasu się uczyć. Jest. Ale tu pisze plebania. Jak byk Gary-plebania.

**BABCIA**

No i co? Nie ćpun tylko Ojciec Leon, masz napisane jak byk. Zadzwoń można.

**MAMA**

O tej porze? Czwarta rano.

**OJCIEC**

Ja tam nie zadzwonię.

**BABCIA**

No dobrze, weźmie to na siebie. Babcia wychodzi.

**SCENA 11.**

Magda sama. Chwycając się przed krokiem usiłuje przesuwać się przez siebie.

**MAGDA**

Tu na przód. Nie. To tu jest naprzód. Tu naprzód albo tu. Na przód czy do tyłu? Krok raz. Jeden, dwa. Nie, nie, nie tu. Tu. Nie. Gdzie? Gdzie do cholery?! Już wiem, tu. Nie...

Gary podchodzi.

**GARY**

Magda, jak ty wyglądasz?

**MAGDA**

Jeśli ci się nie podobam, to po co przylażesz aż tutaj?

**GARY**

Odwiozę cię do domu.

**MAGDA**

Do domu, to nie jest żaden dom. Siedzisz nad książkami, jesteś cacy. Nie siedzisz. Nie masz domu. I ja go nie mam. A ciebie to nie ob-cho-dzi.

**GARY**

Magda, nie będę teraz z tobą dyskutował, taksówka czeka. Jedziemy.

**MAGDA**

Nigdy.

**GARY**

Nie wygląbiasz się. Magda, oni tam na ciebie czekają.

**MAGDA**

Nawet nie zauważyli, że mnie nie ma.

**GARY**

Chodź.

**MAGDA**

Dam sobie radę.

**GARY**

Tak jak ja?

**MAGDA**

Ty się niczym nie przejmujesz, dla ciebie wszystko jest proste.

**GARY**

Coś ci powiem. Moja mama nie zawsze była taka sama jak teraz. Nie zawsze piła. Była taką zwykłą pijaczką. Miała normalny dom tak jak ty. Zaszła w ciąży i uciekła z domu. Tak jak ty, mówiła, że sobie poradzi. Poradziła sobie. Może nie? Wszystko jest dla mnie proste. Może nie? Życie stoi przede mną otworem. Może nie? Magda, ja ci coś powiem. Albo wsiądziesz ze mną do tej taksówki...

**MAGDA**

Albo...

**GARY**

Albo nie.

**MAGDA**

Dam sobie radę.

**GARY**

Oddala się.

**MAGDA**

Wraca z pasją do swojej czynności odmierzenia kroków.

Tu... do przodu. To tu do przodu. Tu. Mogę zadzwonić do... Mogę nie zadzwonić... Mogę... Mogę, co mi się podoba... tu... tu mogę i tu mogę.

Nagle zmienia zdanie.

Gary! Gary!!! Poczekaj. Nie wiem, jak się stąd wy dostać. Gary!

**SCENA 12.**

Mieszkaniec Magdy. Przy stole siedzą Mama, Babcia, Tata i Ojciec Leon. Rozmowa się nie kłóci. Pełna napięcia cisza.

**MAMA**

...Co ojciec radzi?

**OJCIEC LEON**

Ufać.

**MAMA**

Ojciec przecież wie, co to za chłopak.

**OJCIEC LEON**

Z jednej strony... on żyje trochę jak zwierzątko, kieruje się emocjami. On mówi: „ja chcę” i to mu wystarcza...

**OJCIEC**

Zupełnie jak nasza Magduś.

**MAMA**

Nie przesadzaj.

**OJCIEC LEON**

A z drugiej strony wydaje się, że on poznał cenę życia. Kiedyś, jak młody, początkujący duchowny wysłany byłem do Keni. Wcześniej myślałem, że wiem, ile warte jest życia. Moja iluzja pękła jak bańka mydlana w zetknięciu z głodem. Gdy wróciłem do Krakowa, w pierwszej chwili poczułem ulgę, cięższy mnie nawet tramwaje.

**LUSTRO**

Znowu się płaczesz, powiedz im po prostu.

**OJCIEC LEON**

Wasza córka...

**MAMA**

Będzie surowo ukarana.

**OJCIEC LEON**

Nie o to chodzi. Zdarzyło mi się w szkole, że nie zdałem do kolejnej klasy. Oczywiście ba-

łem się wrócić do domu. Szedłem przed siebie i wiedziałem jedno, że to koniec. I pewnie byłbym to zrobił. Poszedłem na most. Nagle poczułem, że ktoś za mną stoi. Usłyszałem, jak mówi: emocje opadną. Jutro. Zobaczysz. Jutro. Odwróciłem się, ale nikogo nie było. Będę się modlił o taki cud dla waszej córki. Zalega ciężka cisza. Na mnie już czas.

**BABCIA**

Odprowadzę Ojca.

**OJCIEC LEON**

Szczęść Boże.

Siedzą wszyscy w całkowitym milczeniu.

**MAMA**

Róbmy coś, rusz się. Idź jej szukać.

**OJCIEC**

Gdzie...

Siedzą w milczeniu. Ojciec już nawet nie bawi się pilotem. Wchodzi Magda, za nią nieśmiało Gary. Przez długą chwilę stoją wszyscy w milczeniu. Magda powoli podchodzi z stronę rodziców.

**MAMA**

Chce Magdę przytulić. Coś ja jednak powstrzymuje.

Przygotuję ci gorącą kąpiel.

**OJCIEC**

Postawię wodę na herbatę.

**LUSTRO**

Oni udają, zaraz się zaczniesz.

**MAGDA**

Zmierza do wyjścia

**GARY**

Zatrzymuje ją, ale po chwili puszcza, pokazuje drzwi.

Proszę...

**MAGDA**

Po dłuższej chwili wahania.

Może być kawa?

**OJCIEC**

Jasne, mamy kawę.

**GŁOS MAMY**

Magda, kapiel czeka...

**LUSTRO**

A ja?...

Wyszli. Mama, za nią Magda, za nimi Ojciec z herbatą.

**BABCIA**

Siadaj, młody człowieku. Zrobimy kolację.

**GARY**

Dziękuję pani bardzo, nie jestem głodny.

**BABCIA**

Ale gorącej herbaty z malinami się napijesz? A jak ty masz właściwie na imię?

**GARY**

Mateusz...

**LUSTRO**

To nie jest miejsce dla ciebie.

**GARY**

Bez pozegnania wychodzi.

**BABCIA**

Staje przed lustrem, jest poważna.

**LUSTRO**

Ile razy świat ci się zawalił? Trzy, pięć, tysiąc?

**BABCIA**

I jakie to ma dziś znaczenie.

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!**

W kwietniu Teatr Grodzki otrzymał dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację projektu pod nazwą „SCENARIUSZ TEATRALNY – PUBLIKACJA, SZKOLENIA, PORTAL INTERNETOWY”.

W ramach projektu pracujemy nad stworzeniem internetowej bazy ciekawych propozycji scenariuszowych, które zaistniały bądź mogą zaistnieć w teatrze amatorskim. W związku z tym prosimy wszystkich twórców, instruktorów i animatorów teatralnych o przesłanie nam autorskich tekstów scenariuszy, a także wszelkich pomysłów dramatycznych, adaptacyjnych, inscenizacyjnych. Mam nadzieję, że nowy portal ([www.teatramatorski.pl](http://www.teatramatorski.pl)) stanie się ważną płaszczyzną wymiany teatralnych doświadczeń, inspirującym obszarem wspólnych poszukiwań i odkryć.

Pozostałe działania projektu obejmują zorganizowanie cyklu warsztatów teatralnych oraz wydanie publikacji książkowej. Projekt jest realizowany w ramach programu operacyjnego „Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury”.